№ 262 — Rocznik XIII. Czwartek, 16 listopada 1871.

Odpowiedzialny za redakcyą Edward Michalek w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: ś. Marcin No 62.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (inseratów): Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłómaczenia).

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 3 fen., we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 5 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

We Wrocławiu: *Jenke & Saringhausen*, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: *Józef Czech*, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — We Lwowie *F. H. Richter* księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę *Librairie du Luxembourg*, Rue de Tournon No. 6 i pułkownik *Raczkowski*, Rue du Faubourg Poissonniere 33. — W Londynie: księgarnia *B. Bender*, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą pp. *Havas, Lafitte, Bullier & comp.* Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie: *Rudolf Mosse*, Gr. Friedrichsstrasse 60, *A. Retemeyer, H. Albrecht*, Taubenstrasse 34. — W Bremie: *E. Schlotte*. — W Lipsku: *Eugeniusz Fort, Sachse & Comp.* — W Frankfurcie n. M. *Daube & Comp.* — W Wrocławiu: *Priebatsch*, Ring. — W Bukowinie: *S. Bajoński*, w Bydgoszczy: *Tomasz Sniegocki*, w Gnieźnie: *A. Wierzbicki*, w Inowrocławiu: *A. Kryszewski*, w Kaliszu: *Swoboda*, w Krotoszynie: *Ludwik Ciemierski*, w Obornikach: *F. W. Rakowski*, w Ostrowie: *J. Priebatsch*, w Pleszewie: *L. Zboralski*, w Śmiglu: *T. Radkiewicz*.

POZNAŃ, 15 listopada.

Z najświeższych wiadomości, jakie nas doszły, dowiadujemy się, iż ostatecznie ukończyło się już przesilenie ministeryalne w Austryi, jakie od końca przeszłego miesiąca trwało. W dniu wczorajszym bowiem hrabia Andrassy jako minister domu cesarskiego i spraw zagranicznych, oraz hr. Lonyey, jako prezes ministerstwa węgierskiego złożyli w ręce cesarza przysięgę, przyczém hrabia Andrassy jednocześnie zamianowanym został prezesem ministerstwa wspólnego. Nadto i hr. Kellersperg, jak donosi Presse, otrzymał nominacyą na prezesa gabinetu Przedlitawii. O programie wszakże jego, jaki złożył cesarzowi, nie znajdujemy żadnéj wzmianki, choć z powyższego doniesienia Presse, jeźli jest prawdziwém, domyślać się można, iż program ten przez cesarza przyjętym i zatwierdzonym został. W dniu wczorajszym za dziennikami centralistycznemi podaliśmy treść rzeczonego programu, która ze względu choćby na objęcie spadku po hr. Beuście w ministerstwie wspólném przez hr. Andrassy nie zdaje się nam być prawdopodobną. Jeźliby przypuścić, iż program złożony przez barona Kellersperga cesarzowi jest takim, jak go centralistyczne dzienniki podają, to mimo to, iż przesilenie ministeryalne ukończyło się, daléjby jednak trwało przesilenie państwowe; a przecież ministerstwa obecnie stojące na czele rządów Austryi, najgłówniejsze mają zadanie usunąć je, a usunąć takowego nie podobna, jeźli się znów wraca do prób, które w praktyce okazały się bezskutecznemi. W każdym razie na wyjaśnienie wyczekiwać długo nie będziemy, ze względu bowiem na potrzeby budżetowe niezbędném jest zwołanie rady państwa, w skutek czego ministerstwo przedlitawskie, zmuszone będzie jasno swój kierunek oznaczyć.

Co do kandydatów do przyszłego gabinetu przedlitawskiego, to dzienniki wiedeńskie zgodnie pomiędzy innemi wymieniają jako ministra spraw wewnętrznych p. Lassera, centralistę. Za następcę zaś p. Holzgethana, który objąć ma zarząd skarbu w ministerstwie wspólném, podają p. Maksa Washingtona, właściciela dóbr z Styryi, ożenionego z księżniczką Oldenburgską, który znanym jest z dobrego gospodarowania. Wiadomość ta nie zdaje się nam prawdopodobną, należy raczéj przypuścić, iż obejmie tekę rólnictwa nie zaś tekę skarbu, które prócz znajomości na gospodarstwie więcéj warunków wymaga, jakich właśnie kandydat ten nie posiada.

Co do odbywających się zmian w Austryi przerwał wreszcie swe milczenie Journal de St. Petersbourg, organ księcia Gorczakowa. Przywodzi on pamięci czytelnika przeszłość hr. Andrassy i hr. Lonyay, a z tonu tego przeglądu czuć wyraźnie chłód. Z goryczą przywodzi rok 1848 i działalność ówczesną hrabiego Andrassy. Kończy artykuł swój uwagą, że jeźli hr. Andrassy obejmie tekę spraw zagranicznych, w takim razie w radzie monarchy austryackiego przeważać będzie polityka większości ministerstwa węgierskiego. Z tego przekonywamy się, iż Rosya mimo zapewnień hr. Andrassy o zachowywaniu na przyszłość z nią przyjaźni, pojmuje, iż polityka hr. Andrassy będzie więcéj stanowczą i że trzeba się będzie z nią rachować.

Znów dziennik France donosi, że Papież zakomunikować miał rządowi francuskiemu, iż zamierza opuścić Rzym i przenieść się na terytoryum francuskie. Pan Thiers na ten wypadek, choć czynił przedstawienia, aby Ojca św. odwieść od powyższego zamiaru, miał ofiarować na rezydencyą zamek Pau. Jak mówią, dodaje France, zabór klasztorów przez rząd włoski, miał spowodować Papieża do powyższego postanowienia. Wiadomość tę choć France nadaje jéj cechę pewności, uważamy za bezpodstawną.

Z Florencyi donoszą, że król włoski, po przeniesieniu się swém do Rzymu nie długo tam zabawi i zaraz wyjedzie na wielkie łowy, co już dziś wywołuje wielkie niezadowolnienie pomiędzy Włochami, którzyby chcieli, by król stanowczo w Rzymie osiadł, do czego tenże nie ma najmniejszéj chęci. Krąży znów wieść we Włoszech, że przyszły parlament obradować będzie nad projektem przemianowania królestwa włoskiego na cesarstwo włoskie.

Zaledwie nowe ministerstwo w Hiszpanii stanęło a już nad głową jego wisi burza. Stronnictwo Zorilli zamierza wnieść przeciw niemu wotum nieufności. Liczy ono na poparcie republikanów i karlistów, którzy chętnie pomagają do obalenia każdego rządu, który nie jest ich barwy.

W dniu wczorajszym obiedwie izby w Brukseli otwarte zostały. Dziś izba deputowanych obiera swego marszałka. Senat na prezesa powołał księcia de Ligne.

Upadek Beusta.

Nie przypuszczaliśmy, szczerze powiedziawszy, nigdy, aby upadek gabinetu Hohenwarta miał graniczyć tak blisko z upadkiem kanclerstwa hrabiego Beusta, jak się to rzeczywiście stało. Nie przypuszczaliśmy tego tém więcéj, że upadek Hohenwarta zdawał się być symptomem centralistycznego zwycięztwa a hr. Beust zdawał się być właśnie głównym wyrazem i reprezentantem centralistycznego kierunku. Co było prawdziwą przyczyną tego niespodziewanego upadku, — czy pobłażliwość i zbyt późna akcya w ugodowéj sprawie Czechów, jak twierdzą jedni, czy też niezadowolnienie księcia Bismarcka, jak twierdzą drudzy, nie będziemy się zastanawiali i badali. Wystarcza nam fakt, który zasługuje na uwagę jako będący wagi europejskiéj a wcale nieobojętny i dla naszych stósunków. Gdy Beust przed pięciu właśnie laty szedł na wezwanie cesarza Austryi, obejmować ster skołatanéj nawy monarchii habsburgsko-lotaryngskiéj, — przyjęła opinia publiczna europejska jego wyniesienie jako niezawodny objaw zamierzonego kiedyś przeciw Prusom, austryackiego odwetu. Czego nie mógł zrobić minister małego królestwa saskiego, to, spodziewano się, lub obawiano według różnicy stanowiska, spełni mąż stanu rozporządzający środkami wielkiego, jak Austrya mocarstwa. Tak pojmowała jego stanowisko cała Europa, tak rozumiała je Francya, tak wreszcie Prusy same. Beust uchodził, nie wiadomo, o ile słusznie, za kryjącą się czasem, ale niewątpliwą sprężynę polityki anti-pruskiéj a od roku do roku wyczekiwano po nim czynów dowodzących, że jest godnym współzawodnikiem swego kolegi z nad Sprowy. Wzbudzał austryacki kanclerz nadzieje te, więcéj może swą przeszłością i naturalną logiką swego stanowiska, aniżeli istotną działalnością, w Paryżu, Kopenhadze Hietzingu, może daléj jeszcze i gdzie indziéj, aż uderzył grom przeszłorocznéj wojny francuskiéj. Czyż rezultat owego gromu miał na umysł i politykę kanclerza austryackiego ten sam nawracający skutek, co na umysły wszystkich jego, choćby najoporniejszych dotąd ziomków? Zdawałoby się tak prawie, wnosząc ze zjazdów salzburgsko-gasteinskich, wnosząc daléj z tyle sympatycznéj postawy dlań prasy niemieckiéj i centralistyczno-austryackiéj, wnosząc wreszcie z centralistycznych owacyi kondolencyjnych po jego upadku. Czyż mylimy się, przypuszczając, iż upadły kanclerz pragnął może być więcéj Niemcem, aniżeli Austryakiem, a że austryacyzm pragnący pozostać sobą, wolał go widzieć swym reprezentantem w Londynie, aniżeli kierownikiem swych losów we Wiedniu? Ster rządów monarchii austryackiéj przechodzi w ręce hrabiego Andrassego, który uspokaja Berlin i Petersburg i ręczy za swe pokojowe intencye. Stawiać prognostyków systemowi nowego ministra, nie można dzisiaj. Co wszakże w ogólnéj jego polityce zdaje nam się niewątpliwém, to że Madziar, to że wskazaniec za udział w powstaniu węgierskiém z r. 1849, nie będzie się mógł robić i nie zrobi istotnie niefortunnym apostołem centralizmu niemieckiego w Austryi, to że centralizując może, czego zresztą nie przypuszczamy koniecznie, w interesie państwa austryackiego, nie będzie się robił narzędziem przewagi i centralizmu specyficznie niemieckiego w Austryi. Co się zaś tyczy w szczególności Galicyi, zdaje nam się, iż nic dla niéj pożądańszego nastąpić nie mogło, jak wytrącenie steru rządów naczelnych Austryi z rąk żywiołu, który jéj stale wszystkiego odmawiał. Nadeszła, jak sądzimy, chwila, w któréj żądania Galicyi doznają nareszcie uznania i uwzględnienia w Wiedniu. Nawet gdybyśmy zkądinąd nie znali w téj mierze usposobienia hr. Andrassego, trudnoby było przypuścić, by mąż stanu węgierski miał jéj odmawiać, czego od tak dawna napróżno się domaga. Jeżli kiedy, to z pewnością dzisiaj, nadeszła chwila urzeczywistnienia i spełnienia programu rezolucyjnego z roku 1868. Należy tylko, by Galicya podjęła go zgodnie i energicznie a uzyskać go może. Pierwszy to i najbliższy szczebel w pochodzie Galicyi. Po wstąpieniu nań ukażą się, jak nie wątpimy, szersze widnokręgi.

Wiadomości urzędowe.

Asesor sądowy Pottien w Mehlzak mianowany został rzecznikiem przy sądzie powiatowym w Labiawie a zarazem notaryuszem w departamencie wschodnio-pruskiego trybunału w Królewcu.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 9 listopada.

(Żydzi brodzcy i język polski. — Pierwsze posiedzenie komisyi centralnéj. — Szkoła dramatyczna. — Arcyksiążę Jan. — Znowu spiski w Moskwie.)

(*T*) Znaną jest ustawa sejmowa zaprowadzająca język ruski jako wykładowy na gimnazyum tutejszém akademickiém a zarazem wykłady polskie w drugiém tutejszém gimnazyum i w realném gimnazyum brodzkiém w miejsce dotychczasowych niemieckich. Otóż żydzi brodzcy tak się zastraszyli zaprowadzeniem wykładów polskich w tamtejszém gimnazyum, że się dopuścili czynu, zasługującego na najbezwzględniejsze potępienie. Większość brodzkiéj rady miejskiéj, składająca się z żydów, uchwaliła wbrew protestowi mniejszości polskiéj, na wniosek radnego Fraenkla wysłać deputacyą do cesarza z prośbą, aby nie sankcyonował ustawy rzeczonéj. Uchwała ta zapadła dnia 6 b. m. i dziwię się, że dzienniki tutejsze podały tylko sam fakt do publicznéj wiadomości, nienapiętnowawszy jak należy haniebnego wniosku p. Fraenkla i haniebniejszéj jeszcze uchwały brodzkiéj rady miejskiéj, która do tego stopnia zaparła się wszelkiego przywiązania do kraju, iż była w stanie przeciw uchwałom sejmu krajowego odwoływać się do Wiednia. Zwrócić muszę uwagę, że gdyby prośba deputacyi brodzkiéj uwzględnioną została, wtedy i spolszczenie lwowskiego gimnazyum niemieckiego byłoby niemożliwém, bo ustawa sejmowa może być tylko przez cesarza albo zatwierdzoną w całości, albo odrzuconą.

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi, zamianowanéj przez wydział krajowy do ocenienia, czy teatr polski we Lwowie jest „dobrym.“ Nie wszyscy

Z Literatury.

Syn Gwiazdy, dramat w trzech aktach przez Anonyma. — Przegląd Polski, miesiąc czerwiec. — Pamiętniki Sulerzyckiego w Krakowie. Nakład Autora. — Najnowsze wychowanie — z angielskiego. — Kolce. — Kalendarze.

Przeszłoroczne sprawozdanie komisyi konkursowéj krakowskiéj wspomniało, że między nadesłanemi na konkurs utworami znajduje się dzieło nastrojem i poetycznemi zaletami przenoszące nagrodzone sztuki, ale niezdatne na scenę. Utwór ten noszący poetyczny już tytuł: Syn gwiazdy, ukazał się dopiero w czerwcowym zeszycie Przeglądu Polskiego, a z wielu względów zasługuje na uwagę i rozpatrzenie. Jest to rzeczywiście mieszanina wspaniałych poetycznych pomysłów z wyrobami schorowanéj fantazyi, kalajdoskop obrazów uderzających prostotą wzniosłości pełną i scen ciemnych, powikłanych, dzikich, w których pragnienie efektu i grozy doszło prawie do absurdum. Sam język jest równie nierówny. Rytmiczny i powierzchownie piękny, w niektórych miejscach brzmi jak pieśń, częściéj jednak męczy napuszonością i przesadą. W ogóle, czuć talent niepospolity, czuć że to dzieło wytrysło z duszy autora, że jest owocem cierpień i pracy duchowéj a nie rzemieślniczym wyrobem, a ze względu na czasy dzisiejsze i płaski realizm młodych pisarzy, zadziwia on i pociąga, ale z drugiéj strony, widać wyraźną niemoc wyrównania przedmiotowi, postacie bez psychologicznéj prawdy, i wreszcie... szczerze mówiąc, tendencyjne krzywienie rzeczy, by swój sens wypowiedzieć moralny.

Bo Syn Gwiazdy jest dramatem tendencyjnym, co więcéj, jest bardzo zręcznie ukrytą, ale przezroczystą alegoryą polityczną odzianą w formy przypominające nieco Irydiona, bez okrągłości i dziwnie plastycznego wykończenia, jakie posiada tamto arcydzieło.

Choć w całym dramacie nie ma wzmianki nawet o Polsce, autor jednak wyraźnie o niéj myślał ciągle. Bo posłuchajcie treści. Judeja zalana przez Rzymian, kościół burzony, ołtarze znieważone, lud boży dręczony bez litości. W głębi puszcz jednak rośnie i dojrzewa mściciel. Akiba z rodu Dawida to przyszły zbawca Izraela, to mąż ze śpiżu, co przysiągł wyzwolić ojczyznę, i myśl ta jedna, jedyna, wyłączna, przepełnia tego człowieka i robi zeń kolos ze śpiżu. Akiba nie rozumie półśrodków, nie pojmuje ustępstw poganom i ciemiężycielom. Choćby przez krwi potoki, choćby przez gruzy świętego miasta, chce iść do zupełnéj wolności. Akiba ścigany, męczony, prześladowany piorunowym głosem myśl tę wpaja w lud Izraelski i przepowiada mu przyjście nowego Samsona. Lud się rozpala... drży... gotów... ale Samsona nie ma. Wtedy Akiba ucieka się do oszustwa. Tradycya ludu mówi, że Samson ma być z rodu Dawida... a więc być on musi synem Akiby, bo Akiba jest jedyną tego rodu odroślą...

Ale Bóg nie daje syna prorokowi. Napróżno zadaje on straszny cios swemu sercu i przez miłość dla idei odpycha od swego łoża ukochaną, uwielbianą, wierną, ale nie płodną Hagadę i żeni się z inną. Rodzi mu się córka tylko. Wtedy zrozpaczony wódz narodu spotyka gdzieś w kuźni chłopię niesłychanéj nadludzkiéj siły fizycznéj. Porywa go, wychowuje, ożywia tę bryłę własném natchnieniem, i stawia go przed ludem jako własnego syna, jako krew Dawidową, jako obiecanego wodza narodu i wybawiciela, jako syna Gwiazdy. Lud wierzy temu, powstaje, gromadzi się pod chorągwiami młodego Bereszytha, który pociski rzymskie nogą odpycha, i pełen zapału i wiary bije wroga i fortece zabiera. Bereszyth jest bohaterem, zesłańcem, Emanuelem w oczach ludu, ale prawdziwą duszą walki jest Akiba i tylko Akiba. W swéj piersi gromadzi całe pragnienie ludu, jego słowo ożywia Bereszytha, jego myśl porusza wszystko.

Zwyciężcy osadzeni w mocnéj Betturze, gotują się do szturmu na Jeruzalem pełni zapału i wiary, i tém się dramat rozpoczyna. Ale Rzymianie proponują układy. Chcą odbudować kościół, pod warunkiem, że konny posąg cezara stać będzie w przedsionku, chcą oddać Jeruzalem, ale przezwać je nazwiskiem rzymskiém.

Pewne stronnictwo żydów godzi się na to, i do fortecy przybywa od niego poselstwo z Galimelem na czele. W dialogu długim Akiby i Galimela wyjaśnia się alegoryczna myśl dramatu. Galimel to umiarkowany, utylitaryusz naszych czasów... Autor okryć go chciał całym urokiem mądréj starości i rozsądnéj miłości ojczyzny. Galimel błaga Akibę, by przyjął warunki rzymskie, maluje mu dawne klęski i powiada:

„Za dni owych gwałtownicy byli podobni tobie, którzy się kochali w ojczyznie jakby w pierwszéj lepszéj zalotnicy, przywódzcy jak ty wichrowatéj młodzi, oślep z najlepszą wiarą namawiający do przepaści...“ a tyradę swoję kończy słowami: „Izrael runął przez zaniedbanie wychowania młodzieży..“ a daléj znów: „.. Bowiem nowy Mojżesz, z niewoli własnych nieprawości naszych powoła tylko lud wybrany!“ a Mojżesza tego przyszłego określa: „Nienawidzieć nieraczy — zapomnieć nauczy — kochać zmusi...“

Prześliczne to określenie ostatnie, nie ratuje jednak w oczach czytelnika Galimela, bo mu Akiba w oczy plwa zarzutem, że gdy inni Rabini ginęli, on umiał uzyskać łaskę wroga.

Otóż ta rozprawa dwóch starców jest oczywistém upostaciowaniem naszych stronnictw. Same argumenta, jakie autor w usta obudwóch kładzie, ich ton dowodzi, że sympatye jego są po stronie Galimela. Reszta dramatu dowodzi tego samego. Akiba odpycha układy i Galimel odchodzi błogosławiąc go pięknemi słowy: „Ziemia to równie moja jak twoja, matczyna nie zaś macosza. W imię téj świętéj przebaczam ci, boś i ty ją ukochał. Miłość twoja w klęskach wzrosła, w rozpaczy szuka porady — nie mniéj jednak czystą jest i Bóg ją za cnotę policzy. Więc jakbądź tu na ziemi nigdy się nie zejdą nasze drogi — do zobaczenia tam, w zachwycie niebieskim, promienny duszy mojéj bracie!...“

A na to Akiba wzruszony znów, pyta sam siebie: „Coś nieziemskiego w łzawych oczach miał..... możeż być synem ciemności człowiek taki?.....“

Ale to chwila tylko. Akiba Akibą zostaje i idzie daléj.

Tu dramat zaczyna się wikłać i zaciemniać. Przybywa Hagada rozwiedziona ale zawsze szalenie kochana żona Akiby, wraz z córką jego z drugiéj żony Miriamą. Miriama kocha się w Breszycie i on w niéj; poznawszy się w górach i nie wiedząc czém są. W rzeczywistości żaden związek krwi nie staje im na przeszkodzie, bo syn Gwiazdy jest chłopskiém dziecięciem, ale Akiba pozwolić na związek nie może, bo nie może wyznać prawdy. Gdyby zaślubił dwoje młodych, zezwoliłby na kazirodztwo, lub musiałby przyznać, że pochodzenie syna Gwiazdy jest fałszem. — Wtedy zginie zaufanie i wiara w zwycięztwo, zniknie odwaga, tłumy się rozbiegną i cel całego życia przepadł. Akiba się nie waha... On cierpi bólem córki, on nie lękałby się zwalić z piedestału Beroszytha, którym gardzi w duszy, ale Akiba chce mieć to narzędzie silne i całe do końca. Woli więc rozedrzeć serce Miriamy, woli stracić wiarę i szacunek ukochanéj Hagady, jak sekret swój ogłosić. Źle robi czy dobrze? Źle zrobił czy dobrze, okłamując lud, by go porwać do walki? Źle zrobił czy dobrze, że, by dokończyć dzieła wyzwolenia, nie uległ prośbom Hagady i nie zwalił syna Gwiazdy z jego piedestału?

Wedle autora źle, bo tu właśnie leżą przyczyny jego upadku. Bereszyth dowiedziawszy się, że jest bratem Miriamy, traci całą swą waleczność i staje się bryłą, którą każdy rozbić może. Jaką myśl, jakie powody psychiczne miał autor taki zwrot charakterowi temu nadając? Wszak Bereszyth był bohaterem nie dla pięknych oczu Miriamy, ale pod tchnieniem Akiby, pod jego wpływem.... Bił się jak machina nakręcona ręką mechanika. — Dla czegoby nieszczęście sercowe miało zniszczyć wpływ magnetyczny i zrozumiały potężnego ducha nad niższém stworzeniem? Dla czego syn Gwiazdy porywający się ochoczo na głos mniemanego ojca bluźni mu, gdy wie, że on jest ojcem także jego kochanki? Nawet w alegoryczno-mistycznym dramacie takich niemożliwości psychicznych dopuszczać się nie wolno. — Obok tego postacie Hagady i Miriamy są niezrozumiałe, a scena między niemi rażąca mistyczną przesadą.

W ogóle koniec dramatu słabszy jest jak część pierwsza. Autor jakby sam się zabłąkał w labiryncie tworzy postacie i sceny niepodobne do zrozumienia bez komentarzy. Co naprzykład ma za znaczenie cały sąd tychże ludzi i barbarzyńskie ich skazanie?

Z tą zmianą zaszła w synu Gwiazdy, wszystko się łamie i upada. Wziętą Jerozolimę odbierają Rzymianie, Bereszyth ranny, wszystko ucieka, przeklinając Akibę. Ostatnie sceny znów błyszczą siłą i talentem.

Akiba stoi do końca, stalowy, niewzruszony, dumny, na gruzach i wśród płomieni przekazuje córce rodzenie mścicieli i szydzi z przekleństw tłumu, a nawet z nienawiści Hagady. Po raz pierwszy wątpi o zwycięztwie, ale „biada mogile jego, gdyby od niéj się dowiedzieli o tém wnukowie,“ — i ten Akiba opuszczony przez wszystkich, sam jeden zabija się i umiera ze słowami: „Jeślibym cię zapomnieć miał o Jeruzalem!“

Ze wszystkich postaci dramatu zostają tylko dwie kobiety żywe, Hagada i Miriama, chrześcianki już, a sztuka kończy się słowami dziewicy: „Matko! męczeństwa kiedyś pragnęłaś... chodźmy... chodźmy!...“

Jak widzicie, „Syn Gwiazdy“ przypomina myślą Irydiona. Akiba pada, bo nienawidzi, bo krótko przed śmiercią woła: „Bóg mój miłosierdzia nie zna! Wola mu tylko na imię!“ a padając, woła: „Ha! sam już jestem nareszcie — sam jeden znowu, jak niegdyś było! ... Witaj kamienny odwecie, który wolą proroczą w niedalekiéj przyszłości oglądam! — (Przebijając się) Nie ma Boga — tylko Bóg siły i wyłączności — Bóg Izraela!!...“ (Pada).

A iba więc pada, bo walczy nienawiścią, a na głowę tego męża, którego lud za świętego uważał przez lat tyle, spada przekleństwo wszystkich, z wyjątkiem Miriamy. Stanął sam przeciw przeznaczeniu, czyli raczéj wyrokom bożym, i padł samotny, niezłamany, ale zgnieciony krwią tych, którzy za jego głosem poszli. Zamiast zbawić ojczyznę, zgubił ją... bo chciał walczyć do upadłego, bo w pomoc przywołał kłamstwo.

Nie Akiba więc ale Galimel miał słuszność, walczyć należy z wrogiem miłością i przebaczeniem.

Mamy więc oto nowy objaw téj teoryi obłocznéj

członkowie byli na posiedzeniu obecni. Hr. Fredro bawi w Wiedniu a hr. Witołd Borkowski na wsi. Mimo to ukonstytuowała się komisya. Przewodniczącym obrała p. Witalisa Smochowskiego a referentem p. Władysława Łozińskiego. Ułożywszy program postępowania, zażądała komisya od administracyi fundacyi skarbkowskiéj aktów niezbędnych. Wydział krajowy zapytał także komisyą, czy istniejąca tu szkoła dramatyczna zasługuje na poparcie i subwencyą. Komisya wydelegowała więc dwóch swoich członków, mianowicie pp. Smochowskiego i Agatona Gillera, by szkołę, jéj nauczycieli i uczniów poznali i ze spostrzeżeń swoich sprawę zdali. O ile znam skład komisyi, przeważa tam zdanie, że szkoła dramatyczna tylko obok teatru dobrego jest możliwą, a już najmniéj tam, gdzie nietylko teatr miejscowy jest lichym, ale nieprzyjaznym szkole. Wielka jest w tém prawda, ależ we Lwowie może być teatr bardzo dobry, jak pana Miłaszewskiego, da Bóg, pozbędziemy się. Zapewne więc komisya przed wydaniem wyroku ostatecznego, który zapewne o losie szkoły rozstrzygać będzie, gruntownie rzecz zbada i jeżeli tylko korzyści dla sztuki w jéj utrzymywaniu dopatrzy, z pewnością za subwencyonowaniem jéj przemawiać będzie. Innem jest pytanie, czy niektórzy z profesorów dzisiejszych są w stanie uczniów czego nauczyć i czy między uczniami tymi nie są tacy, którzyby lepiéj zrobili, gdyby się wcześnie do innego sposobili zawodu, bo wielu powołanych a zbyt mało wybranych.

Pisałem wczoraj, że przybędzie tu na stałe mieszkanie arcyksiążę Jan toskański. Jest to prawdą, ale mylném było moje doniesienie co do powodów jego pobytu we Lwowie. Młodziutki arcyksiążę nie będzie się tu, jak niegdyś arcyksiążę Karol Ludwik, pod kierunkiem hr. Gołuchowskiego sposobił do służby publicznéj cywilnéj. Arcyksiążę ten służy wojskowo a zamianowany majorem artyleryi przeniesiony został do Lwowa, gdzie z całym dworem zamieszka.

Mówią u nas wiele o odkryciu w Moskwie nowego bardzo rozgałęzionego sprzysiężenia republikańsko-socyalistycznego. Głową spisku, do którego wciągnięto głównie młodzież szkólną i ludzi młodych, mających bezpośrednie z włościanami stósunki, ma być Bukanin. Godłem spiskowców jest topór, hasłem ich „śmierć panom!“ Mnóstwo osób we wszystkich guberniach już powięziono, a wszystko stara się rząd robić bez najmniejszego hałasu. Mówią nawet, że proces cały nie będzie jak w sprawie Neczajewa prowadzony publicznie lecz tajnie. W ogóle panować ma w guberniach czysto moskiewskich usposobienie istniejącemu systemowi i rządowi, a nawet stósunkom społecznym bardzo nieprzyjazne, tak że domyślają się, iż rząd carski, aby zażegnać burzę wewnętrzną, postąpi jak postępował Napoleon III, t. j. rozpocznie akcyą jakąś na zewnątrz. Tém usiłują motywować pogłoski o zbrojeniach się i przygotowaniach do wojny. Powtarzam, że według doniesień z nad granicy nie wiedzą tam nic jeszcze o jakichś nad wyczajnych ruchach wojsk.

Petersburg, 9 listopada.

(Sprawa Mieziencowa. — Handel rosyjski. — Prasa rosyjska. — Nowiny z Wilna. — Powrót następcy tronu, w. ks. Włodzimierza i ks. Gorczakowa. — Katakazy. — Anegdota o następcy tronu.)

(G.) Żadna gazeta nie wspomniała dotąd o sprawie jenerała Mieziencowa, chociaż od dwóch już miesięcy głośno o tém mówią w stolicy. Nie wspominałem i ja, lękając się podać niepewne rzeczy. Kwestya i dziś nie jest dokładnie wyjaśnioną, ale ponieważ sprawa Mieziencowa dziś jest najpowszechniejszym przedmiotem rozmów i opowiadań, muszę po krótce wspomnieć o niéj, nie ręcząc jednakże za prawdziwość faktów, przynajmniéj co do niektórych szczegółów. Rzecz tak się ma: Jenerał Miezencow jest naczelnikiem III wydziału carskiéj kancelaryi, czyli żandarmeryi, któréj szefem jest hrabia Szuwałow. Wiecie jaką rolę odgrywał dotąd ten zarząd samowładny, przez nikogo niekontrolowany, kierujący się wyłącznie ustnemi rozkazami cara. Mówiłem już w jednym z poprzednich listów, że przed kilku tygodniami władza żandarmeryi ujętą została w pewne karby co do kwestyi politycznych, a to z osobistego natchnienia hr. Szuwałowa, człowieka zacnego i prawego. Z tego widzicie, jak szeroką była osobista władza Miezencowa. Człowiek to jeszcze młody, przystępny, faworyt cara, nieużywał nawet bardzo złéj reputacyi, bo jeżeli z dziesięciu, których mógł zgubić, jednego ratował, już i to uważaném było za dobrodziejstwo i błogosławiono pana jenerała. Miezencow, człowiek majętny, ale trzymając się koteryi h u l a j ą c é j (hulaszczéj) jak tu nazywają, hr. Lewaszowa, hr Stroganowa (męża wdowy po ks. Lejchtenbergskim, Mary Mikołajowny, siostry cara) i kilku innych, a mając łatwość robienia długów, bo któżby mu odmówił, wpadł w nader zawiłe interesa, tak że długi jego wynoszą 800 tysięcy rubli. Tymczasem umiera jakiś milionowy daleki krewny Miezencowa, którego zostaje sukcesorem, ale wspólnie z 12 innemi osobami. Dobrze jest otrzymać dwunastą część majątku spadkowego, ale daleko lepiéj zostać panem połowy. Ten sens ekonomiczny tak dalece trafia do przekonania Mieziencowa, że każe mu pozbyć się dziesięciu natrętnych współsukcesorów, a środki po temu są łatwe i właśnie takiemu samoistnemu dygnitarzowi przystępne. Otóż kilku z tych sukcesorów rusza do katorgi za jakieś niby polityczne przestępstwa, inni jakoś umierają nagle, najczęściéj po herbacie, lub śniadaniu u p. jenerała, dość, że zostaje tylko jeden współsukcesor. Mówią, że ten ostatni wiedział potrosze o tém, co się dzieje, może nawet dopomagał, ale skoro pozostał jeden i zauważył, że i jego osobistość może stać na zawadzie, bo już ciż lepiéj jest dla Mieziencowa zagarnąć całość, aniżeli dzielić się po połowie, — wtedy dopiero zerwał z Miezencowem i wykrył wszystko przed carem w podanéj prośbie. Ma się rozumieć, że prośba trafiła do Szuwałowa, a ten chociaż w niczém niewinny, zniewolony był jednak bronić swojego pomocnika. Wtedy ów współsukcesor udał się do Trepowa, oberpolicmajstra, a ten mu ułatwił widzenie się z carem i sam podług własnych wiadomości stwierdził prawdę doniesień jego. Co daléj będzie — nie wiadomo; mówią jednak, że Mieziencow ma być sądzony, że niesłusznie zesłani do katorgi już powróceni. Wszystko to odbywa się w tajemnicy, gazety milczą, a nawet i świadomsi rzeczy powtarzają ją po cichu, ostrożnie. W téj saméj sprawie podają wiele innych, jeszcze okropniejszych szczegółów, wypisałem zaś wam tylko to, co jest prawdopobniejszém. Może i w mojém opowiadaniu znajdą się usterki, sama rzecz jednak nie ulega wątpliwości, a zgodzić się musicie jak wielki to cios dla konserwatystów, arystokratów i jaki tryumf dla staro-liberałów.

Departament poborów celnych ogłosił sprawozdanie swojéj działalności za rok 1870. dokładnie malujące ruch i postęp zagranicznego handlu Rosyi. Szczegóły zawarte w tém sprawozdaniu są nader ciekawe. Tak np. w r. 1860 obrót handlowy zagraniczny wynosił 168,031.587 rs. Sprowadzono towaru z zagranicy za sumę 138,181,746 rs. W roku zaś 1870 wywieziono i sprzedano za granicą towarów rosyjskich za sumę 351,578.853 rubli, sprowadzono towarów za sumę 315,407,400 rs., a więc handel zagraniczny powiększył się o 128 pct., czyli na sumę 177 milionów. Za to i handel przywozowy zwiększył się o 177,225,654 rs., ale tak znaczne powiększenie nie jest stanem normalnym, gdyż większa część téj sumy użytą została na zakupienie broni i machin rozmaitych, również relsów, wagonów itd. dla budujących się kolei żelaznych. Główne artykuły wywozowego handlu stanowiły żyto, pszenica, owies itd. na 163 miliony rs., len, pieńka, słonina, bydło, szerść, chmiel i drzewo. W ciągu 1870 roku do portów rosyjskich przybyło okrętów handlowych 12,214, odpłynęło za granicę 12,141. Nadto 21,781 statków przewoziło towary wewnątrz Rosyi.

Co do stósunków handlowych z Rosyą, pierwsze miejsce zajmuje Anglia, która zakupiła towarów za 170 milionów, a sprzedała za 107; następnie Prusy zakupiły za 67, a sprzedały za 125 mil. rs.

Ze sprawozdania urzędowego widzimy, że w roku 1869 w samym Petersburgu wychodziło 90 pism peryodycznych. Pocztamt petersburgski wysyłał na prowincyą codziennych gazet 80 327 egzemplarzy, tygodniowych 40,116, miesięcznych 60,743, razem 181,186 egzemplarzy. Najwięcéj prenumeratorów miał G o n i e c R z ą d o w y (13,650), S y n O t i e c z e s t w a (11 320), B i r ż e w y j a W i e d o m o s t i (10,037), P e t e r s b u r g s k i e W i e d o m o s t i (7001), G o ł o s (5290) itd. Do téj liczby nie wchodzą stali prenumeratorowie w saméj stolicy, których liczba wynosi 22,212, a która wszakże nie podaje prawdziwéj ilości czytelników gazet, bo większa część ostatnich kupuje gazetę numerami, tych zaś codziennie sprzedaje się przeszło 15,000, przeważnie G o ł o s a. W petersburgskiéj gubernii jeden czytelnik na 25 mieszkańców, w moskiewskiéj jeden na 233, najmniéj zaś w witebskiéj, bo 1 na 500.

Z Wilna piszą do nas, że tam z przeniesieniem ks. Bagratjona do Rygi o wiele lżéj, łagodniéj i sprawiedliwiéj. Smutną téż on zostawił pamiątkę, zbiciem młynu królewskiego i skasowaniem wielowiekowego kanału, bo jeszcze Gedyminowskiego. Przez całe lato smrodliwe wyziewy strasznie dokuczały mieszkańcom uchwalono więc zasypać kanał, zużyto już na ten cel 1500 rs. Narzekanie było ogólne. Nareszcie Lewicki, architekt przekonał, że kasować w mieście żywą wodę rzecz nie łatwa i barbarzyńska. Potapow więc, skoro mu tę sprawę przedłożono, rozkazał natychmiast zaprzestać zasypywania i kanał ma się znowu zapełnić świeżą wodą. Domysły, że Potapow nie wróci więcéj do Wilna i że urząd jenerał-gubernatora zostanie skasowany, jak się pokazało, nie miały podstawy. Potapow wrócił i objął rządy. Wkrótce ma tu przyjechać i zabawi długo. Czekają téż i kijowskiego jenerał gubernatora, księcia Dondąkowa. Znowu narady, projekta! Kiedyż się to skończy? Alboż nie mogli się dotąd przekonać, że można Litwę zubożyć, zrujnować, ale nie ma sposobu przenarodowić?

Następca tronu i w. ks Włodzimierz już powrócili z podróży. Car został w Liwadii. Książę Gorczakow téż powrócił. Musicie wiedzieć o scenach, jakie miały miejsce w Stanach Zjednoczonych z posłem rosyjskim Katakazy. J o u r n a l d e S t. P é t e r s b o u r g zapewnia, że sprawa ta będzie załatwioną ugodliwie i że w każdym razie Katakazy pozostanie tam przez czas pobytu w. ks. Aleksego, na przyjęcie którego Amerykanie robią wielkie przygotowania.

Na zakończenie opowiem wam anegdotę dokładnie malującą następcę tronu. Przed podróżą cara w Peterhofie ktoś z dygnitarzy wysokich dawał bal, na który zaprosił i cara. A że car nie mógł być, kazał w zastępstwie jechać następcy tronu. Nazajutrz car zapytuje: „No i cóż tam na balu? Wiele osób było?“ — „Byli wszystko swoi, z cudzoziemców było tylko dwóch: ja i hrabia Bobryński“ odpowiada następca. „Cóż to ma znaczyć? Któż więc tam był?“ — „Byli sami Niemcy.“

NIEMCY.

* **Berlin**, 14 listopada. W dalszym ciągu rozpraw nad projektem do prawa monetarnego zabrał głos po pośle Braun z Gera królewsko-saski pełnomocnik związkowy tajny radzca Schmalz, ażeby wypowiedzieć, że królewsko-saski rząd podobnie jak rząd bawarski zapatruje się w téj sprawie i że parlament utrudni tylko załatwienie sprawy, jeżeli wkraczać będzie w prawo udzielności pojedyńczych państw niemieckich. Następnie poseł Seelig z Holsztynu przemawiał za utworzeniem ogólnéj monety, poczém zamknięto dyskusyą i przystąpiono do obrad nad traktatem zawartym w dniu 31 października między państwem niemieckim a Włochami, dotyczącym wydawania zbrodniarzy, który w pierwszém i drugiém czytaniu przyjął parlament bez dyskusyi. Również bez rozpraw uznano wybór posła Obermayer w 7 okręgu bawarskim za ważny. Dalszym przedmiotem obrad był etat za rok 1872. Przyjęto bez zmiany rozdziały odnoszące się do ceł, administracyi poczt, telegrafów i kolei żelaznych w Alzacyi i Lotaryngii. Następne posiedzenie wyznaczone na środę 15 listopada. Na porządku dziennym: obrady w trzeciém czytaniu nad traktatem z Włochami o wydanie zbrodniarzy, wniosek Harkorta o zawarcie traktatu handlowego z Portugalią, rozprawy w trzeciém czytaniu nad wnioskiem Laskera o rozszerzenie kompetencyi prawodawczéj i wreszcie sprawozdania petycyjne.

Ponieważ mówiliśmy o etacie państwa, przeto nie od rzeczy zapewne będzie wspomnieć także o dodatku, jaki zrobiono do niego a tyczący się podwyższenia pensyi urzędników cesarstwa niemieckiego. Jakeśmy już swego czasu powiedzieli, zasady, ogłoszone w tym dodatku, w zastósowanie także wejdą przy podwyższeniu płacy urzędników pruskich. Dyrektorzy ministeryalni otrzymają 500 tal., radzcy ministeryalni 300 tal. dodatku. Nad 200 talarów dodatku pobierać będą tylko radzcy biur telegraficznych i katoliccy kapelani wojskowi. Ci ostatni na równi staną z protestanckimi kapelanami i pobierać będą 750 talarów. Podwyższoną będzie pensya o 300 talarów między innymi: sekretarzom ministeryalnym, radzcom intendantury, radzcom pocztowym, dyrektorom biur telegraficznych, niższym urzędnikom intendantury i urzędnikom biurowym 1 klasy w Berlinie. W ogólności podwyższoną będzie płaca wszystkich urzędników niższych władz centralnych i prowincyonalnych częścią o 100, częścią o 150 talarów. Tylko dyetaryusze kancelaryi, którym w roku 1867 podwyższono pensye, pobierać będą teraz 50 talarów więcéj. Urzędnikom niższym wszystkich władz miejscowych podwyższona będzie pensya o 35 tal. Powyższe rozporządzenie stósuje się także do 5914 niższych urzędników poczt. Dochód wojskowych puszkarzy podwyższy się od 230 do 235 tal. Sekretarze poczt i telegrafów, którzy przed rokiem pobierali 600 tal. przecięciowo, pobierać teraz będą 700 tal., w miastach liczących więcéj nad 30,000 mieszkańców 825 tal., w Berlinie 900 talarów. Przecięciowa pensya 1600 sekretarzy, którzy się liczą do klasy ekspedyentów, wynosić będzie 633½ tal.

Do zarządu frakcyi postępowców należą posłowie Hoverbeck, Schultze-Delitsch, Crämer-Doos, dr. Häneld i Duncker.

Naczelny prezes Alzacyi Möller przybył do Berlina i po kilka razy konferował z księciem Bismarckiem i ministrem Eulenburgiem.

Wspomnieliśmy przed kilku dniami o adresie biskupów niemieckich, wystósowanym do cesarza niemieckiego, którego treść podaliśmy według wiadomości dzienników niemieckich. Adres ten w całéj rozciągłości umieszczony dzisiaj we wszystkich pismach nic nowego nadto nie mieści, czegobyśmy nie byli już wypowiedzieli. Dzisiaj dodajemy tylko, że adres powyższy podpisany został późniéj przez arcybiskupa poznańskiego i gnieźnieńskiego. Odpowiedź, jaką cesarz udzielił na dniu 18 października br., wyraża nasamprzód zadziwienie, że biskupi rozporządzenia cesarskie, odnoszące się do szkólnictwa nazwali pogwałceniem sumienia i mieszaniem się do stósunków wewnętrznych kościoła, gdy tymczasem stanowisko kościoła katolickiego w państwie pruskiém korzystniejszém było i jest do téj chwili, jak w innych państwach. Jeżeli według odpowiedzi, na łonie kościoła katolickiego zachodzą wypadki, które zakłócają obecne stósunki między państwem a kościołem, to cesarz dalekim jest od wdawania się w rozbiór tych kwestyi dogmatycznych; załatwienie tych sporów pozostawić on raczéj musi swojéj władzy, która na drodze prawodawstwa usiłuje wszelkie usunąć spory.

Odpowiedź ta cesarska, zdaniem dzienników liberalnych wywoła niewątpliwie radość w wszystkich kołach, które nie sprzyjają ultramontanom, i budzić powinna nadzieję i przekonanie, że rząd uroszczeniom ultramontańskim położy wreszcie zaporę.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 13 listopada. Ostatnie wiadomości jakie tu z Pesztu nadeszły, nie pozostawiają już żadnéj wątpliwości, że hr. Melchior Lonyay będzie prezesem węgierskiego ministerstwa. Informacye hr. Andrassego, o jakich wczoraj wspomnieliśmy, co do żądanéj przez cesarza nominacyi hr. Lonyay wypadły zupełnie w duchu monarchy, tak, że przesilenie ministeryalne węgierskie za ukończone uważane być może. Organa stronnictwa deakowego zajmują się téż już tą nominacyą i oświadczają się za nią, choć tylko w skutek karności, jaka pomiędzy tém stronnicwem panuje.

Tém samém załatwioném téż zostało przesilenie w ministerstwie wspólném, bo hr. Andrassy obejmuje teraz ministerstwo spraw zagranicznych, a wspólny minister skarbu z łatwością się znajdzie, tak że obecnie pozostaje tylko jeszcze przesilenie przedlitawskie.

Jak daleko utworzenie gabinetu przedlitawskiego postąpiło wiadomém dotąd nie jest; za pewne to tylko donoszą, że baron Lasser wstąpi do gabinetu barona Kellersperga jako minister spraw wewnętrznych. Czy cesarz sankcyonował program jego, również wiadomém nie jest. Wraz z ukończeniem wszystkich przesileń ma podobno w gabinecie cesarskim ważna zajść zmiana. Słychać bowiem, że radzca stanu p. Braun zastąpiony być ma przez radzcę dworu w urzędzie spraw zagranicznych.

---

mglistéj, niepraktycznéj, bo niezastósowalnéj na ziemi, zrodzonéj ze zwątpienia potężnych, ale do mistycyzmu skłonnych umysłów, przez dyplomatów i wsteczników naszych zręcznie wyzyskanéj, teoryi mówiącéj o zwalczeniu wrogów miłością i łagodnością, o wypędzeniu ich samą wyższością ducha, samym cnot wielkich urokiem. Ale czyż niema oczywistéj nieloiczności wsamém założeniu. Akiba nienawidzi... tak, ale gdzie źródło jego nienawiści? W miłości dla ojczyzny i wiary?... Nie jestże utopią żądać od serca ludzkiego, by kochało ofiarę i kochało mordercę? Akiba oszukuje naród, a potém rozdziera serce ukochanéj jedynaczki, ale dla czego to robi? Z miłości dla ojczyzny. I ten człowiek, któremu autor kazał wołać: „Bóg mój nie zna miłosierdzia“, powinien był raczéj wołać: „Bóg mój gardzi pół-miłością.“

To darmo, kto prawdziwie kocha, musi i nienawidzieć serdecznie, a tylko po zwycięztwie przebaczenie, zapomnienie i miłość dla dawnego wroga pojąć się po ludzku dadzą.

Utwór ten jest naturalnie niemożliwy dla sceny, ale jako dzieło poetyczne, mimo słabych stron wielu, zasługuje na pochlebne wyróżnienie. Wśród płaskości, realizmu, bezpoetyczności dzisiejszych płodów, miło się spotkać z tą fantazyą, która czytelnika wiedzie w wyższe światy, często podnosi a zawsze nastraja do głębszych rozmyślań. Bądź co bądź pisał to poeta, a sam wybór przedmiotu, tak daleko i wysoko stojący po nad poziomem dzisiejszych produkcyi, honor autorowi przynosi i wyróżnia go z pośród miernot dzisiejszych.

Zdziwi was może, że z tych mglistych wyżyn zajdę od razu do książki skromnéj i prostéj, któréj główną cechą jest właśnie brak wszelkiéj ogłady literackiéj. Ale wam i mnie dobrze z tém będzie. Nigdy pamiętniki Paska przyjemniéj się nie czytają, jak po lekturze męczącéj, wymagającéj skupienia i wysilenia. Nie o Paska tu wprawdzie idzie, ale o coś w tym rodzaju, naturalnie w właściwém oddaleniu.

Dziwna to jednak rzecz, prostota i szczerość. Brałem do ręki pamiętniki p. Sulerzyckiego, jak się bierze książkę dla przerzucenia kilku kartek i uśnięcia przy trzeciéj lub czwartéj. Starzec, rólnik, gospodarz, który w 70 roku życia bierze po raz pierwszy za pióro, by życie swe opisać, co mógł ciekawego i interesującego opowiedzieć?... Znałem autora oddawna. Widywałem w jego domu zawsze cały szwadron przyszłych i przeszłych obrońców ojczyzny, a niewielu z emigracyi rejterującéj przez Prusy zachodnie, nie doznało gościnnego przyjęcia w Piątkowie. Bóg wie, ile się to tamtędy wysłańców, ajentów, konspiratorów przesunęło, a przy kolacyi i obiedzie długi stół ledwie pomieścić mógł wybornym, emigranckim apetytem obdarzonych przyszłych lub nieudałych bohaterów. Wśród téj młodzi rzeskiéj, wesołéj, nie zawsze dobrze ułożonéj, dziwnie odbijała wysoka chuda postać gospodarza, tak typowa i charakterystyczna, że ją w sejmie grodzieńskim Matejko potomności podał. W Krakowie ta sama postać nigdy nie zmieniona i zawsze ta sama, postać jedynego z Prus emigranta jest powszechnie znaną, lubioną i szanowaną.

Sama więc osoba autora pamiętników była i sympatyczna dla mnie i budząca szacunek. Mimo to jednak brałem pamiętniki te do ręki czysto przez obowiązek sumienia, bo można być najzacniejszym obywatelem a pisać rzeczy trudne do przeczytania.

A jednak biła północ, potém godzina 2 i 3, a ja czytałem tę gawędę nieliterata i żal mi było, gdym do ostatniéj doszedł kartki. Co mnie przy niéj trzymał? Nie forma, bo ta, choć jasna nie ma nawet pretensyi do poprawności, nie treść nawet, bo w niéj nic nowego, ogół mogącego obchodzić nie ma. Ale są tam co chwila obrazki z życia szlacheckiego stron tamtych tak ciekawe, z taką prostotą i naiwnością skreślone, nieprawdopodobne a jednak prawdziwe, które zajmują, zaciekawiają, wprowadzają nas w świat, stósunki, pojęcia, dziś już zupełnie nieznane, których się nie domyślamy nawet. Ponieważ pamiętnik jest czysto osobisty, więc wkraczamy w stósunki domowe tamtoczesnéj szlachty, w ich obyczaje, pojęcia... Dla tego właśnie, że autor nie jest literatem, że nic nie tworzy, że opowiada jak może, niedbając o formę i wykończenie, postacie i obrazki te wychodzą jak żywe. Widzić ludzi nieznanych nam już, stósunki dla nas niepojęte. Cóż oryginalniejszego jak owo swatanie autora przez żyda, z panną niewidzianą i nieznaną, pod pretekstem kupienia krowy, albo owo zajście z emigrantem. Szlachta bije go batami, eby się przyznał, że jest szpiegiem!; a autor to najspokojniéj opowiada.

A owe wędrówki piesze po uniwersytetach, owe początki gospodarstwa, gdzie młody gospodarz, syn rodziny posiadającéj kilka majątków, sprzedaje krowę... by kupić parę butów i już na piwo nie ma ani fenyga. Kto dziś pojmie, jakim sposobem, bez grosza gotówki i ziarna zboża, bez kredytu na 70 talarów, można było egzystować przez zimę całą? Ten obraz dziwnéj nędzy szlachty, w tych samych okolicach, gdzie dziś, po 40 latach, ziemia kosztuje po 100 talarów za morgę, może doprawdy otuchą przejąć szlachtę Kongresówki i zachęcić ją do trzymania się ziemi. Ciekawy jest także ustęp opowiadający proces wewnętrzny, odbywający się w duszy autora, gdy z marzącego o pruskim urzędzie chłopca, przetwarza się w patryotę. A nie jest to bynajmniéj fakt pojedyńczy i odosobniony. Rozbiór zastał szlachtę w Prusach Zachodnich niemniéj zdemoralizowaną jak w Galicyi. Kultura niemiecka imponowała jéj, klęski wojen napoleońskich i upadek wielkiego cesarza wystudziły resztę patryotyzmu i nadziei. Była chwila, gdy się pogodzono z losem i większa część tamtejszéj młodzieży szlacheckiéj, dzisiejsi naczelnicy ruchu narodowego i prac organicznych, zaledwie z nazwiska byli Polakami. Mówiono po niemiecku, żyło się z Niemcami i marzono o karyerze w służbie pruskiéj. Ale czas ten trwał krótko. Trudno nawet powiedzieć, jakie przyczyny wpłynęły na zmianę usposobień, bo już rok 1831 zastał tę prowincyą inaczéj usposobioną. W autorze naszym stało się to daleko wcześniéj jeszcze i pierwsze zetknięcie się z młodzieżą polską na uniwersytetach rozwiało marzenia służby niemieckiéj, a kandydata na Verwaltungsratha przerobiło na zapalonego Polaka. To rozbudzenie ducha polskiego w tym nadwiślańskim zakątku, zważywszy zwłaszcza okoliczności, jest niezawodnie jednym z tych objawów żywotności narodu, które zdolne są zwalczyć wszelkie o przyszłości zwątpienie.

Słowem, Pamiętniki dla tego właśnie może, że żadnéj literackiéj ani historycznéj pretensyi nie mają, że autor nie próbuje nawet malować szerokiego obrazu a tylko opowiada szczerze i po prostu długie swe życie i wspomnienia, są wybornym obrazkiem pewnéj epoki i pewnego zakątka naszéj ziemi, malują doskonale to niby ciche i bez interesu, a pełne jednak ciekawych i charakterystycznych rysów życie szlachcica polskiego wśród obcych i nieprzyjaznych mu żywiołów. Czyta się to z zajęciem, bawi, dziwi a nawet daje materyał do rozmysłów. Jestże co komiczniéj prawdziwszego, jak ów szlachcic Wysocki, który nie chce żony wieść do Piątkowa, żeby nie zobaczyła, że tam zboże lepsze niż u niego... Co to za rys wspaniały do szlacheckiego typu, jak to maluje ludzi i ich poziom umysłowy!...

I oto, dzięki prostocie i szczerości, dzięki urokowi, jaki wywiera prawda w jakąkolwiekbądź ubrana formę, stało się to, o czém nie marzył pewno sam autor, że opowiadanie jego życia, pozbawionego wszelkich dramatycznych wypadków, staje się interesującém i ciekawém dla tych nawet, których osoba autora i jego przeszłe kłopoty domowe czy publiczne nic a nic nie obchodzą.

Tak się niechcący nagadałem o dwóch dziełach powyższych, że brak mi już miejsca na ocenienie sporéj jeszcze gromadki książek, jaka leży przedemną.

Zalecić więc tylko muszę czytelnikom waszym książkę, wyszłą nakładem wydawnictwa M. Dzikowskiego. Nosi ona tytuł: N a j n o w s z e w y c h o w a n i e, c e l j e g o i w a r u n k i — Z b i ó r o d c z y t ó w p r o f e s o r ó w angielskich: T y n d u l l a, H e n f r y, P e d y a t a E n u n e u s a, M a s s o n a, F a r a d u y'a, tłómaczone przez J. R. Nie jest to rzecz dla zabawy przeznaczona, ale dziś, gdy czuć zaczynamy, że w wychowaniu młodych pokoleń leży przyszłość narodu te myśli i spostrzeżenia ludzi fachowych, zestawione razem, wiele nauczyć i wyjaśnić mogą.

Za to nieszczęśliwe K o l c e tegoż wydawcy, od chwili zwłaszcza, gdy się w stale peryodyczne zamieniły pismo, stają się coraz nudniejsze, bezbarwniejsze, niesmaczniejsze. Nie mam za złe, że młody zastęp literatów śmiało szydzi ze starych, samozwańczych powag, że wyśmiewa ich napuszoność i bez litości spróchnienie i śmieszność wytyka. Ale należy samym coś lepszego stworzyć, należy błyszczeć, choć czasem, dowcipem, werwą czy talentem. Ale tego niestety ani śladu. Iskry, Aspisy itd. stokroć mniéj okazują talentu, stokroć są nudniejsi od tych, których słusznie chłostają. Satyra bez dowcipu płaska i chłodna, humorystyka bez humoru, realizm wstrętny w tendencyi, ubóstwo przerażające w pomysłach, zaniedbanie w formie, krytyka bez znajomości, oto wszystko... Żebyż ślad werwy, żebyż jeden błysk choćby zjadliwego dowcipu. Trzeba odwagi, żeby te stron kilkanaście przeczytać od początku do końca. Taka n. p. powiastka jak: T r a f i ł F r a n t n a F r a n t a wartaż druku? Czyż można uwierzyć, że to utwór młodego pióra i pomysł głowy młodéj?

Nie pojmujemy celu tego wydawnictwa. Wierzę, że pod cenzurą humorystą być trudno. Więc po co się rwać, po co gryść innych, gdy własna impotencya nic na tém miejscu postawić nie pozwala.

Kalendarzy ulewa. Pokupny ten towar księgarski, bez którego nikt obyć się nie może, konsumuje niezawodnie najwięcéj papieru. Mamy ich więc pełno i na wszystkie ceny. Typem w tym względzie jest kalendarz Czecha, liczący lat czterdzieści przeszło i z pewnością taki sam, jak był w dniu swoich urodzin. Dla tego właśnie lubiony jest tutaj. Pod względem masy wiadomości, informacyi a nawet literackiéj swéj części najlepszym jest kalendarz „Czytelni ludowéj.“ Mieści on zbiorek wcale zręcznych artykułów, wśród których rozprawka dra Levitoux o Mrówce jest prawdziwą perełką i mogłaby śmiało w najwspanialszém dziele zoologicznem figurować.

cznych p. Depont. Pan Depont był czasu swego doradzcą arcyksięcia Maksymiliana w królestwie lombardzko-weneckiém, a od r. 1859 referentem co do spraw wschodnich w urzędzie zagranicznym.

Inna jeszcze zmiana zajść ma wedle Pesti Naplo w ministerstwie wspólném spraw zagranicznych. Baron Bela Prozy bowiem, uważając podobno misyą swoją za ukończoną, kiedy węgierski mąż stanu stanął na czele ministerstwa, zamierza dla przywrócenia nadwątlonego bardzo zdrowia ustąpić. Baron Bela Prozy odegrywał podobno rolę dobrego g niusza pomiędzy hr. Beustem a hr. Andrassy; szerość zaś jego i prawość, jako też polityczne uzdolnienie i usposobienie humanitarne jednały mu przyjaciół i zwolenników we wszystkich kołach z jakiemi w styczność wchodził.

Dnia 21 mb. ma się w Pradze odbyć wiec federalistów austryackich. Dotąd pewném jest przybycie Czechów i Morawów; czy i Polacy i Dalmatyńcy w nim wezmą udział, dotąd jest niewiadomém.

Englische Correspondenz donosi, że telegramy prywatne nadchodzące z Londynu potwierdzają wiadomość, że hr. Apponyi, tamtejszy poseł austryacki, na własne żądanie odwołanym został i że hr. Beusta na jego następcę naznaczono. Hr. Apponyi otrzymał od cesarza wielki krzyż orderu św. Szczepana.

Dotychczasowy namiestnik czeski, hr. Bogusław Chotek, udaje się dnia 18 mb. do Petersburga dla wręczenia pism, odwołujących go z tamtejszéj posady poselskiéj.

Od dni kilku bawi tu wielki książę rosyjski Michał.

FRANCYA.

* Rządy pana Thiersa uważają pewne stronnictwa we Francyi za całkiém nie ustalone i wypowiadają głośno a otwarcie iż nastąpić powinno ukonstytuowanie nowéj władzy. France pisze pod tym względem: „Tak w politycznych kołach w Wersalu jak i na prowincyi opinia publiczna zajętą jest tém, że w czasie prowizoryum, które pewnéj granicy przekroczyć nie powinno, Thiers jako naczelnik rządu wypełnił swą powinność, przytłumił straszne powstanie. przywrócił materyalne bezpieczeństwo i zaufanie o tyle utwierdził, że interesy znacznie się znowu podniosły; lecz teraz układ z Bordeaux się kończy, godzina ustalenia rządu bije i należy przystąpić do rozwiązania zadania konstytucyjnego, jeżeli nowa narodowa budowa nie ma się rozbić lub też być źle wykonaną.“ France przestrzega przed rozruchami, w jakieby usiłowania przywrócenia monarchii kraj pogrążyły.

Moniteur zamieszcza następujące doniesienie: Frankfurtskie rokowania zbliżają się do końca. Zapowiadają, że ostateczny układ za kilka dni podpisanym zostanie, który ureguluje wszystkie kwestye, jakich nie załatwił układ z dnia 10 maja. Jak sądzą, nowy ten traktat ściąga się tylko do francuskich interesów w odstąpionych krajach. Interesy te są specyalnego rodzaju i zawierają w sobie szczegóły, których ogólny traktat pokojowy nie może rozwiązać. Prawda zmusza nas do wypowiedzenia, że na polu tém francuska dyplomacya nie znalazła ani lepszéj woli ani więcéj pojednawczego ducha, jak przy ważniejszych kwestyach. Występowanie Niemców możnaby oznaczyć następującą formułką: Otrzymawszy od nas 5 miliardów franków, chciwi są jeszcze teraz centymów. W kwestyach tyczących się zupełnienia rachunków, tudzież dotyczących wynagrodzenia właściwością jest Niemców, nierobić żadnych ustępstw i równie pozostać wymagalnym przy ułamkach jak i przy jednostkach. Jed a jednakże z kwestyi przedstawiała więcéj zajęcia, o ile takowa tyczy się prawa międzynarodowego; jest nią wybór pomiędzy niemiecką a francuską narodowością, który się pozostawia na pewien czas Alzatom i Lotaryngczykom. Chodzi o to, czy wybór ojca familii obowięzuje jego dzieci małoletnie. Rząd francuski życzył sobie, ażeby dzieciom pozostawiony został wolny wybór; niemiecki atoli rząd nie chciał na to przystać, a ponieważ tenże na chwilowo siłę po swéj stronie, przeto musieliśmy ustąpić.

Telegramy.

Wersal, 14 listopada. Jak zapewniają, postawi rząd narodowy wniosek do zgromadzenia narodowego, skoro ono się zbierze, przez który sądowe postępowanie przy 20,000 jeńców, którzy jeszcze nie są osądzeni, znacznie być ma uproszczone. — Rozbrojenie gwardyi narodowych na prowincyach ukończone zostanie prawdopodobnie do końca bieżącego miesiąca. — Sprawozdanie Chasseloup-Laubat o organizacyi armii jeszcze nie jest ukończony, przyszło jednakże do porozumienia z rządem pod względem wprowadzenia powszechnej służby wojskowéj.

Madryt, 13 listopada. Kortezy. Wotum niezaufania dla rządu przez członków demokratycznego i progresystowskiego stronnictwa wniesione wypowiada: „Kortezy z niezadowolnieniem patrzą się na trwanie rządu, który ani nie reprezentuje znaczniejszego stronnictwa krajowego, ani nie usiłuje odpowiedzieć dążnościom iby.“ Candau wzywa izbę, ażeby nad wotum tém nieufania się zastanowiła i jak najobszerniéj je przedyskutowała. Izba uchwala następnie znaczną większością ażeby obradowano nad wniesieniem wotum niezaufania.

Bruksela, 13 listopada. Hiszpański poseł u dworu tutejszego, Don Asquerino, który zarazem uwierzytelniony jest jako poseł przy holenderskim dworze, wręczył podług doniesienia Independance Belge swą credymisyą.

Carogród, 13 listogada. Włoski poseł u tutejszego dworu, hrabia Ulisse-Barbolani powrócił na swą posadę. — Sułtan wydał rozporządzenie, podług którego szosy i trakty wojskowe, mianowicie te, które łączą wnętrze kraju z sieciami kolei żelaznych, jak najrychléj mają być naprawione, tak żeby się komunikacya na nich odbywać mogła bez przeszkody. — Cholera jeszcze nie ustała, jednakże panuje już tylko w pewnych dzielnicach miasta. Kordon sanitarny w okół przedmieścia Chaskoi został zniesiony.

Bruksela, 14 listopada. Izby zagajone dziś zostały bez mowy od tronu. Senat wybrał marszałkiem księcia de Ligne. Izba poselska wybierze dopiero jutro marszałka.

Wiedeń, 14 listopada. Dziś przed południem wyjednał hrabia Andrassy przed cesarzem przysięgę na wierność jako minister domu królewskiego i minister spraw zagranicznych, a hrabia Lonyay przysięgę jako prezes ministerstwa węgierskiego. Hrabia Andrassy mianowany został równocześnie przewodniczącym w wspólném ministerstwie. Odnośne odręczne pisma cesarskie wkrótce zostaną ogłoszone. — Cesarz przyjmował wczoraj hr. Beusta.

Wiedeń. 14 listopada. Jak się Presse dowiaduje, zamianowany został baron Kellersperg teraz stanowczo prezesem ministerstwa przedlitawskiego.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 15 listopada. Rada gminna i niższo-austryacka izba handlowa postanowiły wyprawić hr. Beustowi owacyą. Wedle doniesienia dzienników nie przyjął hr. Beust ofiarowanego sobie podziękowania narodu.

Kraków, 15 listopada. Czas oświadcza, że rozwiązanie sejmu galicyjskiego zmusi p. Grocholskiego prawdopodobnie do ustąpienia a zakwestyonuje wysłanie do rady państwa delegatów galicyjskich. — Cholera wybuchła podobno we Lwowie.

Wiedeń, 15 listopada. Dzisiejsza Wiener Ztg ogłasza cesarskie pismo odręczne z dnia wczorajszego, mianujące hr. Andrassy ministrem dworu cesarskiego, spraw zagranicznych i przewodniczącym w ministerstwie wspólném.

Nowy Jork, 14 listopada. Szczeciński parowiec pocztowy bałtyckiego Lloyda „Franklin“ przybył tu dzisiaj; podczas podróży zdarzyło się 41 przypadków cholery, zakończonych śmiercią.

Teatr Polski w Poznaniu.

W sobotę przy przepełnionym teatrze odegrano nowo przetłómaczoną przez p. Władysława Ordona komedyą Wiktoryna Sardou, p. t. Ludzie Nerwowi. Mało na którego z nowoczesnych dramaturgów tyle liczono, co na Wiktoryna Sardou; mówiono, że po ukazaniu się Ojczyzny, Corneille w nim odżył, że tradycye poetyczne, dramat, w którym wchodzą namiętności wieków minionych, przez niego odtworzone zostały. Po ukazaniu się dowcipnych Pattes de Mouche, i moralizującéj Famille Benoiton można się było wiele spodziewać. Zdaje się jednak, że nadzieje daléj niż twory tego autora sięgnęły.

Każda ze sztuk jego odznacza się wielkiemi rozmiarami, tłumnemi obrazami, które się nie zawsze ściśle łączą ze sztuką akcyą dosyć żywą. Nie wiemy, do jakiéj epoki życia autorskiego Wiktoryna Sardou zaliczyć Nerwowych, ale zdaje nam się, że najdowcipniejszy malarz współczesnego społeczeństwa francuskiego, za jakiego autor słusznie uchodzi, nie podpisałby dziś pod niemi swego nazwiska.

Przy największém usiłowaniu streszczenia trzech aktów Nerwowych staje się to niepodobném. Rusztowanie komedyi, czyli intryga z tak cienkich nitek się wiąże, że uchwyciwszy jednę, drugą się z rąk wypuszcza. Ktoś z dowcipnych protestów i przeciw tytułowi: Ludzie Nerwowi i ochrzcił komedyą dwoma wyrazami: Dom Waryatów. Bo też od początku do końca w Nerwowych jest taki chaos, taka mięszanina ludzi i treści, że widz na chwilę oprzytomnieć nie może. Stuk, hałas, kłótnie i bijatyki zajmują wszystkie bez wyjątku sceny trzech aktów i na jednę chwilę przystępu refleksyi nie dają. Jeżeli autor za cel sobie położył Nerwowemi zdenerwować widzów, to bezwątpienia go osięgną, bo niespotkaliśmy nikogo, ktoby opuszczając teatr, rozstroju nie doznał.

Wszystkie postacie, wchodzące do téj komedyi, mają przedstawiać ludzi chorych na nerwy, lub wyobrażających sobie, iż są chorzy. Panowie Marteau, właściciel domu, Bergerin kapitalista, Tufier kapitalista, Tufier syn, Marya, przybrana córka p. Marteau, Placydya gospodyni, i w końcu pani Tufier, wszyscy bez różnicy wieku i charakteru są do najwyższego stopnia nerwowi. To też najmniejsza okoliczność, każda rozmowa lub stuk wywołuje u całego wyżéj wymienionego szeregu straszne sceny nieporozumień i gniewu. Nawet para zakochanych jak Marya i Ludwik, pomimo stósunku zmuszającego do pewnéj wzajemnéj względności i pomimo dobrego wychowania, porwani nerwami nie cofają się nawet przed bijatyką. Właściwie w Nerwowych intrygi nie ma; cała rzecz spoczywa na ciągłéj sprzeczności żądań osób wchodzących. Jedna mówi biało, druga zawsze odpowiada czarno i w ten sposób przez całe trzy długie akta autor chce interes widza utrzymać. Jedyną osobistością wolną od choroby nerwowéj jest Cezar, siostrzeniec p. Marteau; on to chcąc poślubić Łucyą, córkę p. Marteau i Ludwika ożenić z Maryą, wpada na dowcipny sposób robienia na przekór zagniewanemu na ojcu ukochanéj. W końcu trzeciego aktu, po ostatniéj gwałtownéj scenie nerwowy ojciec i opiekun ulega i Cezar poślubia Łucyą a Ludwik Maryą.

Oto jest krótki szkic Ludzi Nerwowych, z którego czytelnik sam sądzić może wartość komedyi. Nie można zaprzeczyć, że niejednokrotnie sytuacye były arcykomiczne, np. scena, w któréj ojciec Martnau egzaminuje charakter konkurenta córki, Tyburcyusza; ale ciągła przesada i ton jeden od początku do końca zatarł dowcip i komiczność.

Pojmujemy, bez że artyści przy ciągle tłumnych sytuacyach, przy ustannie podchwytywanych zdaniach, przy wiecznéj mięszaninie osób i rzeczy, niesłychanie wiele trudności w odegraniu spotkali, a pomimo tych trudności gra szła bardzo żywo, swobodnie i z precyzyą. Nie mało to pracy musiało kosztować, żeby tak rozerwane role wbić w głowę, a co więcéj jeszcze w ciągłém zamięszaniu nie stracić sytuacyi. Przy téj sposobności zauważyć winniśmy, że w układaniu grup mianowicie w salonowych komedyach, artyści nasi wielki postęp zrobili. Dziś już nie widzimy niegdyś wiecznie praktykowanego szeregu kilku osób mówiących, tak przeciwnego prawdzie i pięknu. Już razy kilka byliśmy świadkami, jak w salonie sceny naszéj, osoby swobodnie i różnorodnie grupują się na całym obszarze miejsca wolnego i bez sztywnego przymusu zmieniają sytuacye. Wracając do artystów, którzy grali w Nerwowych uderzyła nas wyborna charakterystyka pp. Dobrzańskiego w roli Marteau, Podwyszyńskiego w roli Bergerina kapitalisty, Konarskiego w roli Tufier kapitalisty i Cezara w roli Tyburcyusza urzędnika pocztowego. Co do gry wszystkim słuszna się pochwała należy i jéj to głównie przypisujemy, że publiczność do końca cierpliwie i z zajęciem przedstawienia wysłuchała. Najtrudniejsze miał zadanie pan Dobrzański; on bowiem największą ze wszystkich część ciężaru przedstawienia na sobie dźwigał, i widocznie wiele starania musiał dołożyć, kiedy p. Marteau ogólny przyklask wywołał. Pan Konarski i pan Podwyszyński razem z p. Dobrzańskim trójka starców nerwowych, potrafili każdy z osobna nadać sobie oddzielne piętno i charakter. Pan Cezar, jako urzędnik pocztowy, był tak komicznym swoją nieokrzesaną prostotą i wyrazem głupowatym twarzy, że on może najwięcéj ze wszystkich do śmiechu pobudzał. Siostrzeniec p. Marteau, pan Wolański, to młodzieniec żywy, trzpiotowaty i dowcipny i takim go też artysta przedstawił. I mniejsze role jak Maryi (pani Wolańska), Łucyi (panna Gołębiowska) itd. składały się na skończoną całość gry dobréj i swobodnéj.

Ludzie Nerwowi, tak jak już wyżéj powiedzieliśmy, są przetłómaczone z francuskiego dla sceny poznańskiéj przez p. Władysława Ordona. O ile z jednego przedstawienia, bez bliższego rozpatrzenia się, osądzić możemy przekład bez błędów językowych, w które przy tego rodzaju pracach łatwo popaść można, wiernie oddaje ducha i dowcip oryginału. Szkoda tylko, że tłómacz udatnéj pracy swéj na więcéj godny przedmiot nie użył.

W niedzielę, w teatrze letnim powtórzono w wilią graną komedyą, którą poprzedziła także już grana operetka „Herkules i Julia.“

Y. Y. Y.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 15 listopada. Obrady nad urządzeniem **wystawy agronomiczno-przemysłowéj** w naszém mieście kontynuowano w piątek w południe pod przewodnictwem pana Tempelhoffa z Dąbrówki. Tenże zakomunikował nasamprzód zgromadzonym, że ministerstwo handlu odmówiło tymczasowo bezpłatnego transportu na kolejach przedmiotów wystawy; również nie przyznało i ministerstwo rólnictwa żądanego dodatku na wyścigi konne, natomiast ministerstwo skarbu uwolniło od opłaty cła przedmioty na wystawę przeznaczone. Rokowania o zwolnienie od podatku od rzezi bydła na wystawę sprowadzonego toczą się jeszcze. Dyrekcya górno-szląskiéj kolei żelaznéj przyrzekła z dość wielką pewnością oddać na wystawę plac, na którym późniéj wzniesiony być ma dworzec centralny. Komitet, który we wigilią wybrany został urządzi wystawę przemysłową samodzielnie i zajmie się wystawieniem machin. W posiedzeniach komitetu przemysłowego brać będzie udział pan Tempelhoff jako reprezentant stowarzyszenie agronomicznego. Koszta wystawy mają być pokryte 1000 talarami, które rząd przeznaczył, dochodem z sprzedaży losów i opłatą za wnijście. Komitet zgodził się na wydawanie kwitów gwarancyjnych. Następnie przystąpiono do obrad nad programem i przyjęto takowy z małemi zmianami. Kwestyą, czy handlarze bydła, którzy wystawę obesłać zamierzają, płacić będą za miejsce, rozstrzygnięto w ten sposób, że opłata od tego bydła znosi się tak samo, jak opłata od bydła do chowu; komisya jednakże postanowić ma, o ile bydło handlarzy przypuszczoném być ma na wystawę. Co się tyczy rozdziału i wysokości premii, zastósowane być mają mniéj więcéj te same postanowienia, jakiemi się posługiwano na ostatniéj wystawie bydgoskiéj. Z przedmiotów wystawy przemysłowéj mają być premiowane jedynie wyroby bezpośrednéj działalności przemysłowców a komitet zastrzegł sobie, że wyda bliższe pod tym względem rozporządzenia. Na kwiaty wyznaczone zostaną nagrody do 20 frydrychsdorów a na wyścigi przeznaczonych jest 1000 talarów. Na wygotowanie pługa parowego nie udziela się subwencyi. Po przyjęciu przez zgromadzenie programu z powyżéj wymienionemi zmianami, uchwalono wypracować późniéj regulamin wykonawczy dla podkomitetów.

Podawszy powyższe sprawozdanie, w przedmiocie zamierzonéj wystawy, dorzucamy z naszéj strony słów kilka: Zwracają się do nas z różnych stron z zapytaniem, czy Polacy powinni wziąść udział w téj wystawie. Pytanie to już rozstrzygnęło nasze Centralne Towarzystwo Rólnicze oświadczywszy, iż:

„W kwesyi wzięcia udziału przez Towarzystwa rólnicze polskie, w mającéj się odbyć w przyszłym roku wystawie rólniczéj niemieckiéj w Poznaniu, uchwala Zarząd stać zupełnie biernie w téj sprawie i pozostawić każdemu do woli, czy chce w niéj wziąść udział lub nie.“

Co do nas godzimy się całkowicie z opinią Towarzystwa Centralnego Rólniczego, tém więcéj, że prezesem komitetu wystawy jest człowiek, który jest nadto dobrze znanym z swego usposobienia ku nam, jak nie mniéj z swych wynurzeń i lekceważenia naszego Towarzystwa Centralnego rólniczego. Ztąd też zasiadanie rodaków naszych w komitecie wystawy i branie w czynności jego udziału byłoby niestósownem. Słyszeliśmy téż, że wszyscy wybrani, tak ci, co byli obecni przy wyborze, jak i p. B., który przy wyborze nie był obecnym, wymówili się od zaszczytu być członkami komitetu wystawy przemysłowéj. Nie przeszkadza to wszakże pojedyńczym przemysłowcom, gdy znajdą dla siebie za korzystne, posłać na rzeczoną wystawę wyrobów swoich.

— * **Księgarnia tutejsza J. K. Żupańskiego**, chcąc dać możność nabycia tanich książek na podarki na gwiazdkę, bardzo znacznie zniżyła cenę wielu dzieł, pomiędzy któremi wiele należy do arcydzieł naszéj literatury. Z zniżenia tego korzystać można tylko do 1 stycznia roku przyszłego.

— * W **przyszły piątek** o godzinie 6 na sali bazarowéj, na dochód Towarzystwa św. Wincentego à Paulo mieć będzie dr. Osowicki odczyt o tém: Jak funkcyonuje nasz umysł? W tenże sam dzień o godzinie 8 pogadanka w Towarzystwie Przemysłowém. Przedmiotem pogadanki: W czém kupiectwo nasze nie domaga? Referentem pan Gintrowicz.

— * Donoszą nam z Prus Zachodnich, iż wd. 8 bm. odbył się w Tucholi zapowiedziany **wiec język wy i szkólny** przy licznym udziale ludności tak ze wsi jak i z miast. Trzeci to już wiec w Prusach Zachodnich odbyty.

— * W zeszłą sobotę odbyło się w Lue zebranie **członków kuchni ludowéj** pod przewodnictwem radzcy sądu apelacyjnego pana Crusacа. Chodziło o to, czy zakład ten ma być zniesiony z powodu małego odbytu, czy nie. Panowie rzecznik Piłet, dyrektor policyi Staudy i Gintrowicz przemawiali za dalszém istnieniem tego dobroczynnego urządzenia, choćby nawet przyszło naruszyć znacznie kapitał zakładowy. Mówcy powyżéj wymienieni twierdzili, że zimą, kiedy się bieda pomiędzy ubogimi mieszkańcami Poznania zwiększy, będzie miała i kuchnia ludowa i większy odbyt. Panowie Annuss, Robert Schmidt i jeneralny agent Krueger wątpią o tém. Pan Annuss wniósł, ażeby kapitał kuchni ludowéj przekazać zakładowi zupy rumfordzkiéj. Położono również przycisk na to, że pan Mamroth oświadczył, że sam nie jest w stanie podołać pracy, jaką wykonywać musi jako przełożony téj kuchni, i że inne siły się nie zgłaszają. W skutek tego odjęli się wspierać p. Mamrotha pp. Gerstel jun. i Gintrowicz, poczém walne zebranie postanowiło, ażeby kuchni ludowéj nie rozwięzywać ale raczéj prowadzić ją daléj. W końcu wybrano komisyą złożoną z pp. dyrektora policyi Staudego, radzcy handlowego Hermana, bankiera H. Mamrotha, kupca Gerstla jun. i kupca Gintrowicza, któraby powzięła uchwałę, czy i o ile dotychczasowy statut zmienić należy.

— * **Osnowa**, organ Rusinów, wychodzący we Lwowie, zawiadamia swych czytelników, iż na przyszłość wychodzić będzie tylko dwa razy na miesiąc w formacie od 1—2 arkuszy druku, trzymając się ściśle dotychczasowych zasad polegających na obronie praw narodowości ruskiéj oraz przeprowadzeniu ugody z Polakami. Zawiadomienie to przekonywa nas, że stronnictwo ruskie nie podtrzymywało dostatecznie organu tego, który od samego początku swego istnienia nie drażnił jak Słowo, organ śto jurców, lecz owszem przemawiał zawsze w duchu zgody i pojednania, i możemy powiedzieć, iż znakomicie przyczynił się do uciszenia rozdrażnienia, jakie istniało pomiędzy Rusinami a Polakami. Z tego już jednego względu wszyscy ci, którzy szczerze pragną zgody, winni byli pismo to wszystkiemi siłami podtrzymywać, aby paraliżować wpływ Słowa. Osnowa wszakże tylko na krótki czas ukazywać się będzie rzadziéj; w tymże bowiem zawiadomieniu donosi, iż stronnictwo narodowe wydawać będzie wkrótce nowy organ obszerny, z czego nader się cieszymy, bo niczego więcéj nie pragniemy, jak zgody pomiędzy Rusinami a Polakami, którą, pewni jesteśmy, nowe pismo szczerze przeprowadzać będzie.

— * W skutek **za rychłego z mknięcia płoca** padł znowu ofiarą jeden z tutejszych mieszkańców. Zapisujemy to dla przestrogi; lepiéj nieco chłodniéj mieć w pokoju, niż tak nędznie kończyć swój żywot.

— * Stowarzyszenie **marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj** mianowało dotychczasowego burmistrza z Gubeny, Kühnasta, syndykiem kolei z pensyą roczną 2000 talarów.

— * **Studya poddanych niemieckich** na uniwersytetach w Wiedniu, Pradze, Gracu i Innspruku tak samo liczyć się będą w państwie niemieckiém, jak studya na jednym z uniwersytetów krajowych. Z pod téj reguły wyjęte były dotąd jednakże co do medycynerów fakultetu dwie ostatnie wszechnice, ponieważ nie posiadały wydziału lekarskiego; teraz, ponieważ fakultet ten przy obu uniwersytetach zaprowadzony został, czas uczęszczania na wykłady tam będzie tak samo liczony, jakby się uczęszczało na jeden z uniwersytetów niemieckich.

— * Dziś w Chojnicach w Prusach Zachodnich odbywa się **wybór** posła do parlamentu Rzeszy niemieckiéj. Kandydatem ze strony polskiéj jest p. Ludwik Slaski z Trzebcza.

— * Przed niejakim czasem zwracaliśmy uwagę naszych czytelników na **prelekcye**, które pan Argant miewał w małéj sali bazarowéj w języku francuskim o kilku znakomitych pisarzach francuskich ostatniego czasu. Prelekcye te, jakkolwiek starannie opracowane i z życiem i zrozumieniem rzeczy odczytane nie wielką liczbę naszéj publiczności ściągnęły, a jednakże niewątpliwie znajomość i biegłość w władaniu językiem francuskim więcéj nie równie u nas rozpowszechniona jak u publiczności niemieckiéj. Pan Argant od kilku lat nasz współobywatel, który na sympatye okazane dla sprawy naszéj pięcioletnie przecierpiał wygnanie w Syberyi po r. 1863, zarabia osiedlony wśród nas udzielaniem lekcyi na chleb powszedni, czasami stara się pokrzepić ducha opracowywaniem zasług pisarzy wybitniejszych piśmiennictwa francuskiego, które zna gruntownie, i podzielić się owocem swych prac z naszą publicznością.

Nie zrażony niepowodzeniem ostatniéj seryi odczytów zamierza wkrótce ogłosić w tej zimie nowy jeszcze szereg. Miniona serya zawierała trzy odczyty: 1) O Thiersie, jako dziejopisarzu, publicyście, mowcy i polityku, z krytycznem ocenieniem jego dzieł. 2) O Alfredzie de Musset, poecie i autorze powieści i przysłowiów. 3) O mało znanym poecie lirycznym Hégésippe Moreau, który umarł w roku 1837 mając lat 27 i dla tego w literaturach krótszych zwykle pomijany. Przypominamy sobie żywo kilka ustępów odczytanych z jegoż poezyi, pełnych rzewnego uczucia i poteczystym, melodyjnym zalecających się wierszem, jako to: La chanson de la fermière pieśń: à mon âme, ustęp z większego poematu Myosotis i l Voulzie.

W następnym szeregu, z trzech także prelekcyi złożonym, p. Argant zamierza mówić o zasługach p. de Montalembert, jako mówcy i pisarza, o pani George Sand, jako romansopisarzu i o życiu i pismach Alfreda de Vigny.

— * Chlubnie znany nasz gitarzysta i wiolonczelista pan **Stanisław Szczepanowski** występował z wielkiém powodzeniem zeszłéj niedzieli w koncercie w Strzelnie wśród nader licznie zebranéj publiczności tak polskiéj jak i niemieckiéj. W przyszłą niedzielę, dnia 19 b. m., da tenże artysta koncert w Gnieźnie.

— * Wczoraj około wieczora wybuchł w **Szczecinie pożar** przy Speicherstrasse, który w krótkim czasie zamienił kilka śpichlerzów i inne zabudowania w perzynę.

— * Ranny **pociąg osobowy** z Berlina opóźnił się znacznie tak wczoraj, jak i dziś. Przyczyna opóźnienia nie jest nam dotąd znaną.

— * Cesarz Wilhelm wyznaczył **3000 talarów subwencyi** dla teatru niemieckiego w Poznaniu na wniosek naczelnego prezesa Wielkiego Księstwa Poznańskiego, hrabiego Königsmarcka.

— * Od pana sekretarza wydziału nauk przyrodniczych Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbieramy następujące **sprawozdanie**:

Dnia 9 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału nauk przyrodniczych Towarzystwa Przyjaciół Nauk pod przewodnictwem pana E. Zakrzewskiego w zastępstwie zwyczajnego prezesa, który dla słabości zdrowia nie mógł być obecnym. Po załatwieniu kilku spraw wewnętrznych wydziału przystąpił pan dr. Au do zapowiedzianego wykładu „O teoryi Liebiga.“ Objaśniwszy mówca t. z. teoryą mineralną, żądającą przedewszystkiém podsycania roślin naszych częściami mineralnemi, wspomniał, że takowa, najpierw przez Sprengla uzasadniona, nie znalazła wszakże oddźwięku w ówczesnych rólnikach, aż dopiero w roku 1840 wystąpił Liebig z swoją chemią, zastósowaną do rólnictwa i fizyologii, napisaną tak przystępnie i przekonywająco, że się niebawem utworzył znaczny zastęp zwolenników téj teoryi. Przeciw temu jednostronnemu kierunkowi Liebig'e, który w miarę swéj teoryi wytworzył t. z. nawóz patentowany, odpowiedni częściom składowym rośliny co do mineraliów, wystąpił Mulder z t. z. teoryą próchnicową, a z drugiéj strony dr. A. Stoeckardt z Tarantu i dr. E. Wolf z Hohenheim z swą szkołą teoryi azotowéj. W sporze ztąd długo prowadzonym wyszedł Liebig poniekąd zwycięzko, lecz wnioski ekonomi znéj natury, które daléj wyprowadza jako prawa przyrodzone, zaprowadziły go, zdaniem mówcy, za daleko, na mylne tory. Porównywając Liebig'a z ekonomistą Carrey'm, który uważa ziemię jako bank, zupełnego zwrotu zawsze żądający i na każdém miejscu chce widzieć producenta obok konsumenta a z resztą pozamykane szczelnie wszystkie granice krajów, stara mówca się osłabić racyą twierdzenia Liebig'a, jakoby uprawie poświęcona ziemia winna mieć wszystkie części bezwarunkowo zwrócone, które z niéj rośliny przyswoiły sobie, i udowadnia jasno na podstawie dotyczących badań Conrad'a, że ani kraje włoskie za rzymskich czasów, ani późniéj amerykańskie nie zostały przez nieoględną kulturę do tego stopnia nieurodzajności wypłonione, jak to Liebig przedstawia. Wykazując mówca, jak ogólna kultura od mniéj do coraz więcéj z natury żyznych okolic się posuwa z powodów już to psychologicznych, już to ekonomicznych, wywodzi ztąd bezustanny import i eksport a w następstwie tego ciągłą wymianę krążącéj materyi, i dowodzi wreszcie niewłaściwości owego orzeczenia Liebiga tém, że zupełny zwrot części z ziemi wybranych, byłby, mianowicie w miejscach od miast i handlu odległych, już dla tego samego niemożliwym, że koszta wypadłyby za drogo i nie pokryłyby nakładu i pracy.

Po tym zajmującym wykładzie zakończyło się posiedzenie oznajmieniem, że na przyszłém posiedzeniu pan dr. Matecki mówić przyobiecał „o tworzeniu głosu i mowy.“

A. Lubomęski,
sekr. wydz.

— * Wczoraj odprowadziliśmy na wieczny spoczynek zwłoki śp. doktora **Ignacego Sikorskiego** nauczyciela wyższego przy tutejszém gimnazyum św. Maryi Magdaleny a za młodu żołnierza polskiego. Orszak pogrzebowy, prowadzony był przez księdza proboszcza Podwińskiego w asystencyi licznego duchowieństwa. Wszystkie klasy gimnazyum św. Maryi Magdaleny, z profesorami swymi na czele, przerzedzone już bardzo grono kolegów wojskowych, wielu obywateli z miasta i prowincyi pospieszyli oddać ostatnią usługę zmarłemu Order „virtuti militari,“ niósł za który nieboszczyk otrzymał w kampanii r. 1831 trumnę na poduszce białéj towarzysz broni, pan T. Radoński. Zwłoki swego nauczyciela nieśli za miastem na barkach uczniowie klasy pierwszéj. Mowy przy spuszczaniu zwłok do grobu na cmentarzu ś. Marcińskim nie było; umarłego pożegnano jedynie chorałem.

— * **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 16 listopada, Stanisława Kostki; w kalendarzu słowiańskim Stanisława K. Wschód słońca o godzinie 7 minut 24, zachód o godzinie 4 minut 5.

Długość dnia 8 godzin 41 minut.

Dnia 16 listopada 1611 Hołd Jana Zygmunta księcia pruskiego. — 1846 Wcielenie rzeczypospolitéj krakowskiéj do Austryi.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe
z targu zbożowego

Spółki Baliński, Chłapowski, Plater & Comp.

Poznań, dnia 11 listopada.

Na powietrze w ciągu zeszłego tygodnia nie można się skarżyć, po zimnych i suchych dniach nastąpiły znowu ciepłe, co dla nowych zasiewów bardzo było pożądaném.

Z powodu z każdym dniem powiększających się narzekań na tegoroczny mały zbiór kartofli, ceny spirytusu w tym tygodniu znacznie poszły w górę a nawet oddziałało to i na inne produkta. Po zniżeniu się cen w zeszłym tygodniu, zaraz na początku bieżącego nastąpiło podwyższenie, mianowicie na żyto i owies, które pomimo przeciwnych wiadomości ze wszystkich giełd zagranicznych potrafiło się dotąd utrzymać.

Zdaje się, że kupcy ze stron południowych i zachodnich nie mają wcale zaufania do cen jakie dotąd nie istniały, wstrzymują się oni bowiem od większego kupna oczekując powiększenia się dowozów, a właściwi konsumenci tak samo jak to i u nas ma miejsce opędzają swoje potrzeby z zasobów robionych tylko z dnia na dzień. Tak znaczny zwykle od nas wywóz zboża do Saksonii w ostatnim czasie o wiele się zmniejszył.

Ponieważ zamiejscowi kupcy przy zamawianiu lub kupnie zboża wybierają obecnie tylko wyborowe gatunki i takie tylko wywożą za granicę, u nas zaś dla miejscowéj konsumcyi to samo się dzieje, przeto na targu tutejszym za piękne zboże bardzo wysokie ceny płacone były, kiedy natomiast pośledniejsze gatunki wcale nie znajdowały pokupu.

Pszenicę płacono według gatunku od 77—91 tal., za 2100 funt.

Żyto, 53—59 tal. za 2000 funt.; wyborowe zaś zpowodu małego dowozu doszło do przeszło 60 tal.

Jęczmień, bardzo poszukiwany, płacono kupując do browarów po 47—51 tal. za 1850 funt.

Owies, którego było bardzo mało 29 do 31 tal. za 1250 funt.

Groch do jedzenia 60 tal. } za 2250 funt.
na paszę 54 „ }

Kuchy, żytnie i pszenne otręby z powodu powiększających się ciągle poszukiwań na nie płacone były wysoko i prawie niepodobne do dostania.

Spirytus jest ciągle artykułem, na który spekulujący zwracają swoję uwagę, także i w bieżącym tygodniu to wszystko co tylko było dowiezione, zostało natychmiast rozkupionem.

Ceny nagle podskoczyły w górę, tak że obecnie płacono za spirytus z odbiorem.

Na listopad $20\frac{3}{4}$ tal.
Na wiosnę $20\frac{1}{3}$ tal.

— * **Bydło.** Berlin, 13 listopadaa. Bydła na rzeź spędzono na targ dzisiejszy:

1412 sztuk bydła rogatego. Handel rozwijał się przy odpowiednim tutejszym potrzebom dowozie tylko zwolna, ile że na export nic nie kupowano; zresztą przewyższał towar pośledni o wiele lepszy. Za 100 funt. wagi mięsa najlepszego towaru płacono 16–17 talarów, średniego 13–14 tal., a pośledniego 10–12 talarów.

7633 sztuk nierogacizny. Lubo większe partye na eksport kupowano, to jednak dowóz ten przewyższał o wiele potrzebę, tak że sprzedaż po zniżonych tylko cenach się odbywała; za 100 funtów wagi mięsa najlepszego towaru płacono 16–17 talarów.

4460 sztuk owiec. Ciężki tylko i najlepszy towar znajdował kupców, a lekki był zaniedbany; za 40–45 funt. wagi mięsa najcięższego towaru płacono 7–½ tal.

5[illegible]6 sztuk cieląt, które przy małym dowozie po odpowiednich sprzedano cenach.

— * **Mąka**, Berlin, 14 listopada. Mąka pszenna per 100 kilo netto. nr. 0 $11\frac{1}{2}$—$10\frac{5}{6}$ tal. nr. 0 i $10\frac{5}{6}$—10 tal. rżana nr. $9\frac{1}{6}$—$8\frac{2}{3}$ tal. nr. 0 i 1 $8\frac{1}{2}$—$\frac{1}{6}$ tal.

Poznań, 15 listopada. Mąka pszenna nr. 0 i 1 $6\frac{1}{2}$—$6\frac{1}{4}$ tal., mąka rżana nr, 0 i 1 $4\frac{1}{4}$—$4\frac{1}{2}$, tal. płac. za cent. bez akcyzy.

PRZYBYLI DO POZNANIA,

Dnia 15 listopada.

BAZAR. Dr. Kętszycki z Walizda, Sczaniecki z Karmina. Jaraczewski z Lipna, dr Szułdrzyński z żoną z Siernik, Libelt z Czeszewa, Müller z Saksonii.

HOTEL DU NORD. Urbanowski z Kostrzyna, Marcinkowski z Szelejewa, Postasiewicz z Wrocławia, ks. Tułodziecki z Miłosławia, Klosiński z Marcinkowa górnego, Rakowski z Niechanowa.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Goszyński z Września, Swinarski z Budziszewa.

HOTEL PARYSKI. Głowacki z Godrowa.

HOTEL RZYMSKI. Hr. Węsiersko-Kwilecki z Wróblewa, hr. Bniński z Cmachowa, Żółtowski z Niechanowa.

HOTEL BERLIŃSKI. Panna Wardzyńska i Wardzyński z Kr. Polskiego.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 15 listopada.

Poznańskie stare $3\frac{1}{2}$ % listy zastawne — tal. płac.— Poznańskie nowe 4% listy zastawne $91\frac{1}{2}$, tal. płac.. — Pozn listy rentowe $93\frac{3}{4}$ tal. żądan. — Pozn. obligacye pow. $98\frac{1}{2}$ tal. żądano. — Poznańskie $4\frac{1}{2}$ procent obligacye powiatowe 90 płacono. Poznań oblig. miejskie 5% $97\frac{1}{2}$ tal. żąd. — Akcye banku prow. pozn. $7\frac{1}{2}$ pł. Banknoty polsk. — żąd. — tal pł. Akcye pozn. banku realno-kredytowego tal. pł. Rumuny — tal. płac. — Północno-niemiecka pożyczka związkowa $100\frac{1}{2}$ tal. żąd. — Rosyjskie banknoty 83 tal pł. Starogrodz.-poznań. Akcye kol — płacono.

Żyto: wypowiedziano —, wczoli; na jesień —, na listopad [illegible]3, listopad-grudzień $52\frac{3}{4}$ grudzień-styczeń $52\frac{2}{3}$ styczeń luty 53 luty-marzec —, na wiosnę $53\frac{1}{4}$ talarów płacono.

Okowita z beczką wypow. —, kwart; na listopad $19\frac{5}{6}$ grudzień $19\frac{1}{4}$, styczeń $19\frac{1}{12}$ luty $19\frac{2}{3}$, marzec —, kwiecień —, kwiecień-maj w związku $19\frac{5}{6}$; w miejscu bez beczki — talarów.

Ceny targowe

w mieście Poznaniu.
Dnia 15 listopada.

	Cena. Najwyż. tal	sgr.	fr.	Średnia tal	sgr.	fr.	Najniższa tal	sgr.	fr.
Pszenicy pięknéj, szefel po 84 fn	3	17	6	3	15	—	3	12	6
• średniéj • • •	3	10	—	3	8	9	3	7	6
• pośled. • • •	3	5	—	3	3	9	3	2	6
Zyta ciężkiego • • •	2	9	—	2	8	—	2	7	—
• średniego • • •	2	7	—	2	6	—	2	5	—
• pośledn. • • •	2	4	—	2	3	9	2	3	—
Jęczmienia wielk. • 74 •	1	28	9	1	26	3	1	25	—
• drobn. • • •	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Owsa • 50 •	1	7	6	1	5	—	1	3	6
Grochu na paszę • 90 •	2	12	6	2	10	—	2	7	6
Rzepiu zimowego • • •	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego • 74 •	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego • • •		—			—			—	—
Rzepiku latowego • • •	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki • 70 •	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Perek • 100 •		25	—		24	—		22	—
Wyki • 90 •	—	—	—	—	—	—	—		6
Łubin żółty • 90 •	—	—	—	—	—	—	—	—	—
• niebieski • 90 •	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. cent. po 100 funt.		—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj • • •	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Giełda berlińska, 14 listopada.

Stałe usposobienie nie zmieniło się w niczém a i ochota pna trwa nieprzerwanie.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstw. ($4\frac{1}{2}$%) $100\frac{1}{4}$ płc. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $100\frac{3}{4}$ płac. Obl. państwa ($3\frac{1}{2}$) $89\frac{1}{2}$ płac. Poż pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$%) 119 płac.

List. zast: Zachod.-prusk. (3%) $80\frac{3}{8}$ płac., dto (4%) 90 płacono. (4%) $96\frac{3}{4}$ płac. Pozn. nowe (4%) $91\frac{5}{8}$ płac. **List. rent.** Pozn. (4%) $95\frac{1}{2}$ płac. Prusk. (4%) $93\frac{5}{8}$ płac.

Walory zagraniczne: Austr. rent. sr. ($4\frac{1}{2}$%) $57\frac{3}{4}$ płacono. Rent. papier. ($4\frac{1}{2}$%) $49\frac{1}{8}$ płac. Losy z r. 1864 (4%) $79\frac{1}{2}$ żąd. Losy kredyt. z r 1858 $105\frac{1}{2}$ płac. Losy z roku 1860 (5%) $86\frac{1}{4}$—6 płac. Losy z r. 1864 (4%) $79\frac{1}{2}$ płac. Rosyjska pożyczka prem. z roku 1864 (5%) $131\frac{1}{2}$ płacono. Rosyjska-polska obl. skarb. (4%) $72\frac{1}{2}$ płac. Polskie certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 93 płacono. dto cząstki po 500 złp. (4%) $101\frac{1}{2}$ płacono. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) 72 płacono. Listy likw. $60\frac{7}{8}$ płacono. Włoska poż. (5%) $60\frac{3}{8}$ płacono. Rumuńska poż. (8%) 93 żądano. Rumuńskie oblig. kol. ($7\frac{1}{2}$%) 46—$5\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ płac. Turecka poż. $45\frac{1}{8}$—$\frac{3}{4}$ płac. Amer pożyczka (6%) 98 płac. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. $166\frac{3}{4}$ płacono. Galic.-Króla Ludwika $110\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$ płacono. Austr-Franc. $224\frac{3}{4}$—$5\frac{1}{4}$—5 płac. Warszaw.-wiedensk. $82\frac{1}{4}$ płacono. **Banki** itd. Austryac. kredyt. mob. $173\frac{3}{8}$—$4\frac{1}{2}$—$\frac{1}{2}$ płacono. Roln.-przemysł. Kwilecki, Potocki i Sp. 105 płacono. Pozn prow. 121 płacono. Szląsk. stow. bank. ($4\frac{1}{2}$%) $162\frac{3}{4}$ płacono. Certyf. hip. Hübnera ($4\frac{1}{2}$%) $99\frac{3}{4}$ płac. Hausem ($4\frac{1}{2}$%) $95\frac{1}{4}$ żądano. Henkel ($4\frac{1}{2}$%) — żąd. Meining ($4\frac{1}{2}$%) 97 płacono.

Kurs gotówki i pap. pieni. Fridr. pruskie $113\frac{3}{4}$ płac. ldr. $110\frac{1}{2}$ pł, suwerny 6. $21\frac{3}{4}$ płac. nap. 5. $9\frac{7}{8}$ płc. półimper. 5. 16 płac., doll. 1. $11\frac{1}{2}$ żąd. Złota w sztabach funt celny — płacon. Srebra funt celny 29. 20 płc. Z granicznie bankt. $99\frac{3}{4}$ płacono. Austr.-bank. $85\frac{1}{8}$ płac. Rosyjsk. bankn. $82\frac{7}{8}$ płac. — **Dyskonto bankowe 4**

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 68—86 wedle jakości żądano, biało pstra polska $78\frac{1}{2}$, żółta 80—$81\frac{1}{2}$, tal. z kolei pł.; na listopad $80\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$—81, listopad-grudz. $80\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$, grudzień-styczeń i styczeń-luty —, kwiecień-maj $80\frac{1}{6}$—$\frac{1}{2}$—80 tal. płacono. Zyto: per 1000 kilo w miejscu 56—60 tal. wedle jakości żąd.; stare i nowe 56—58 tal, piękne nowe 59—$\frac{1}{4}$ tal. z kolei i statku płac.; na listopad $57\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$—$\frac{5}{8}$, listopad-grudzień $57\frac{3}{8}$, gruezień-styczeń 57—$\frac{1}{4}$ styczeń-luty —, kwiecień maj —, na wiosnę 57—$\frac{1}{4}$—$\frac{1}{8}$ tal. płac. Jęczmień: per 1000 kilo mały i wielki 48—62 tal. wedle jakości żądano. Owies: per 1000 kilo w miejscu 41—51 tal wedle jakości żąd.; szląski $47\frac{1}{2}$—$48\frac{1}{2}$, pomorski 48—49 tal. z kolei płacon. na listopad $45\frac{3}{4}$, płac. listopad-grudzień 45 żąd. grudzień stycz. — tal. płac. Groch: per 1000 kilo do gotowania 56—63 tal. na paszę 52—63 tal. Rzep: per 1000 kilo w miejscu 108—120 tal. Rzepik: 106—119 tal. Olej rzepiowy: per 100 kilo w miejscu $28\frac{2}{3}$ tal. na listopad $28\frac{2}{3}$, listopad-grudzień $28\frac{1}{2}$—$\frac{2}{3}$, grudzień-styczeń $28\frac{2}{3}$ tal. Olej lniany: per 100 kilo w miejscu $25\frac{2}{3}$ tal. Oléj makowy: per 100 kilo w miejscu $31\frac{1}{2}$ tal.; na listopad i listopad-grudzień 3 tal. płacono Okowita: per 100 litrów per 100%=10,000% w miejscu bez beczki 23 tal. 15 do 5 sgr. płac., na listopad 22 tal. 20 sgr. do 23 tal. 2 sgr. do 22 tal 12 sgr, listopad-grudzień 22 tal 5 do 10 sgr. do 21 tal 28 sgr., grudzień-styczeń —, kwiecień-maj 22 tal. 12 do 15 sgr., do 22 tal., maj-czerw. 22 tal. 17 do 20 do 25 sgr. płacono.

Giełda wrocławska, 14 listopada.

Zyto: per 2000 nieco słabiéj; na listop 55$\frac{7}{8}$—$\frac{1}{2}$, pł. i żąd. listop.-grudzień $54\frac{1}{4}$ żąd. grudzień styczeń $54\frac{1}{2}$ płacono styczeń-luty —, kwiecień-maj 55 płacono i żąd. maj-czerw 55 tal. żąd. Pszenica: na listopad 76 tal. żądano. Jęczmień: na listopad 49 tal. żąd no. Owies: na listopad 43 żąd. listop.-grudz. —, kwiecień-maj —, na wiosnę 45$\frac{1}{2}$—46 tal., płac: Rzep: na listopad 118 tal. płacono. Olej rzepiowy trzyma się; w miejscu $14\frac{1}{6}$ żąd. $\frac{2}{3}$ tal. płac., na listopad $14\frac{1}{2}$ płac. i żąd. listopad-grudz. $14\frac{1}{4}$—$\frac{5}{24}$ płac. $\frac{1}{4}$ żąd. grudzień-styczeń $14\frac{1}{6}$ tal żąd Okowita: słabiéj; per 100 litrów per 100% w miejscu $22\frac{11}{12}$ tal. żąd $22\frac{7}{12}$ płac. na listopad $22\frac{1}{12}$—$\frac{7}{12}$ płac i żąd, listopa grudz. 22 łac. grudz.-styczeń 22 płac., styczeń luty —, luty-marzec —, marzec-kwiec. kwiecień-maj 22 maj-czerw. $22\frac{1}{3}$ tal. płac.

Na targu		W srebru. za szefel pruski piękn.		śr.	pośl.	W tal. sgr. i fen. po 100 funt celnych = 100 kilogramów. piękna średnia pośled tal	sg.	fn.	tal.	sg.	fn.	tal.	sg.	fn.
Postanowienia komis. polic.	Pszenica biała	99—102	97	88—93		6	26	—	7	21		7	—	—
	„ żółta	96	98	95	88—9[illegible]	7	18	6		16	—	7	11	—
	Żyto	72—73	69	64	66	5	21	—	5	14		5	7	—
	Jęczmień	55—58	5[illegible]	52—53		4	29	—	4	26	—	4	9	—
	wies	32—33	31	[illegible]0		4	8		4	4		4	2	—
	Groch	73—78	70	63—67		5	12	—		5	6	4	—	—

w sgr. za 100 kilo netto.

	Towar	piękny tal	sg.	fn.	średni tal	sg.	fn.	pośled. tal	sg.	fn.
postanowienia kom. han	Rzep	12	2	[illegible]	11	15	[illegible]	[illegible]	20	—
	Rzepik zimowy	11	12	6	10	25		0	—	—
	Rzepik latowy	10	20	—	10	5	—	9	15	
	Siemię lniane	9	15	—	8	25	—	8	10	—

Dla wszystkich chorych siła i zdrowie bez medycyny i bez kosztów.

„Revalescière Du Barry z Londynu."

Delikatne pożywienie leczące Revalescière du Barry usuwa wszelkie choroby, które medycynie stawiają opór, jako to: cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowéj, oddychania, pęcherza i nerek, tuberkulozę, dyspepsyę, choty, astmę, kaszel, niestrawność, zatwardzenie, febrę, zawrot głowy, uderzenie krwi do głowy, szum w uszach, mdłości i wymity nawet w czasie ciężarności, diabetes, melancholia wyrodnienie, reumatyzm, podagrę, błednicę. — Wyciąg z 72,000 świadectw wyzdrowienia w przypadkach, gdzie wszelka medycyna była bezskuteczną;

Certyfikat No. 62,914.

Weskau 14 września 1868.

Ponieważ przez lat wiele naprożno używałem wszelkiéj farmaceutycznéj pomocy przeciw chronicznym cierpieniom hemoroidalnym, chorobie wątroby i obstrukcyi, przeto uciekłem się w ostatecznym do pańskiéj Revalescière. Panu Bogu i Panu niech będzie dziękować za ten kosztowny dar natury, który dla mnie był nieocenionem dobrodziejstwem. (6161)

Franciszek Steinmann.

Certyfikat No. 71,814.

Crosne, Seine et Oise, Francja 24 marca 1868.

Pan Richy, p[illegible] podatkowy leżał na suchoty na łożu śmiertelnem i przyjął już był sakramenta św., ponieważ najsławniejsi lekarze obierywali mu już tylko kilka dni życia. Radzono aby spróbowano Revalescière du Barry, a ta wywołała skutek najpomyślniejszy, tak że człowiek ten w kilku tygodniach mógł się znowu zająć interesami swemi i zupełnie się czuł zdrowym. Ponieważ sama doznałam tyle dobrego od pańskiéj Revalescière przeto dołączam chętnie do niniejszego świadectwa nazwisko moje. (6161)

Siostra St. Lambert.

Posilniejsza niż mięso oszczędza Revalescière u dorosłych i dzieci 50 razy cenę lekarstw.

W puszkach oznaczonych pół funt. 18 sgr., 1 funt. za 1 tal. 5 sgr., 2 funt. za 1 tal. 27 sgr., 5 funt. za 4 tal. 20 sgr., 12 funt. za 9 tal. 15 sgr., 24 funt. za 18 tal. — Revalescière Chocolatée w proszku na 12 filiżanek 18 sgr. 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal. 20 sgr., 288 filiżanek 9 tal. 15 sgr., 576 filiżanek 18 tal; w tabliczkach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr, 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie 178 Fryderykowska ulica i do wszystkich okolic za asygnacyą pocztową.

W Poznaniu: F. Fromm. w Lesznie: S. A. Scholtz w Bydgoszczy: S Hirschberg, firma: Jul. Schottländer, w Gniewie. D. L. Borchardt.

Podajemy niniejszém do łaskawéj wiadomości, że od dnia dzisiejszego sprzedajemy nowe zimowe piwa składowe browaru Kobylepolskiego w wybornym gatunku 30 but. za 1 tal., a 100 but. za 3 tal. 10 sgr.

H. Fuchs & Przybylski.

Pierwszy skład i rozsyłka Kobylopolskiego piwa butelkowego. Poznań, Rynek Nr. 4. Kantor w sklepie. (6442)

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość we wsi Sokolnikach powiecie wrzesińskim pod No 48 położona, w księdze hipotecznéj tom XV 52 na str. 253/ 93 i następ. zapisana, do właściciela dóbr **Pawła Nehringa** należąca, któréj tytuł własności na imię jego jest zapisany i która z objętością 144 hektarów 35 arów 50 lasek kwadratowych — opłacie podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 411,[illegible] tal. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 131 tali oceniona, sprzedane być ma drogą subhastacyi koniecznéj [5650].

w **czwartek, dnia 4 stycznia** r. p. **po południu o godzinie 4**

w lokalu podpisanego sądu.

Września, dnia 2 października 1871.

Królewski sąd powiatowy.
Sędzia subhastacyjny.

Obwieszczenie.

W nowszym czasie pokazały się fałszywe egzemplarze płatnego dnia 2 stycznia 1869. kuponu prowizyjnego No. 3 na 4 tal. od listu zastawnego nowego Towarzystwa ziemsko-kredytowego prowincyi poznańskiéj Ser. II No. 804.

Do tego czasu przytrzymano 17 takich fałszywych kuponów. Gdy być może, że jeszcze więcéj ich jest w obiegu, przeto ostrzegamy przed przyjęciem oznaczonego numeru. Prawdziwy kupon znajduje się w naszych rękach. [6433

Poznań, 14 listopada 1871.

Królewska dyrekcya
nowego towarzystwa ziemsko-kredytowego dla prowincyi poznańskiéj. (6333)

Sprzedaż konieczna.

Dobra szlacheckie Grabowo w Wielkiém Księstwie Poznańskiem w powiecie wrzesińskim położone. w księdze hipotecznéj powiatu wrzesińskiego tom 36 na str. 420 i następ. zapisane, do właściciela dóbr ur. **Stanisława Łaszczyńskiego** należące, wraz z folwarkiem Krzywagóra, które z objętością 854 hektarów 36 arów 20 lasek kwadratowych — opłacie podatku gruntowego ulegają podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 3054 tal. 17 sgr. 4 fen i na podatek budynkowy z wartości użytku na 420 tal ocenione, sprzedane być mają drogą subhastacyi koniecznéj

w **sobotę, dnia 10 lutego r. p. po południu o godzinie 3**

w lokalu urzędowym. (6437)

Września, dnia 7 listopada 1871.

Król. sąd powiatowy.
Sędzia subhastacyjny.

Nauczycielka. Polka, muzykalna, egzaminowana, poszukuje posady. Bliższa wiadomość przez listy pod adresem **A. Z. A** Września poste rest.] (6429)

Do egzaminu na jednorocznych przysposabia/

Dr. Theile,
(6411 Półwiejska ul. 32a.

Nakładem naszym wyszło:

WYKŁAD rachunków dziesiętnych w zastósowaniu do nowych miar i wag,

przez **A. Modrzyńskiego,** 41 str. 4 sgr. z fr. przesyłką $4\frac{1}{2}$ sgr.

Autor wyłożył w książeczce téj **nowe miary i wagi** a zarazem i sposób rachowania takowemi dla użytku szkół i osób prywatnych. Nadto wydaliśmy dla użytku szkół i młodzieży kupieckiéj a rzemieślniczéj: (5978)

Zadania do tychże rachunków.

Cena **2** sgr., z przesyłką **2½** sgr.

M. Leitgeber i Spółka,
Poznań, Hôtel du Nord.

Nakładem księgarni **J. K. Żupańskiego** wyszło dzieło pod tytułem:

Historya Kościoła św. katolickiego

napisana przez

X. J. B. Delerta,

wydanie trzecie, znacznie pomnożone, w dwóch tomach.

Tom I. str. 470 wyszedł

Do wyjścia tomu **drugiego**, co nastąpi w ciągu 4 miesięcy, cena dzieła stanowi się na **4** tal.

Po wyjściu dzieła cena podniesiona będzie do **6** tal. (5953)

Do I klasy **Prusk. loteryi** rozsyła losy udziałowe ½, **8** tal., ¼ **4** tal., ⅛ **2** tal., 1/16 **1** tal., 1/32 **15** sgr. **S. Basch, Berlin,** Molkenmarkt 14. (6341)

Walne Zebr. Tow. P. N. na pow. Gn. odbędzie się d. 20 bm. o godz. 11½ przed poł. w Gnieźnie w hotelu p. Chrościńskiéj.

Komitet. (6264)

Panna z porządnéj familii, znająca dobrze szycie jako i inne roboty kobiece, poszukuje od 1 stycznia 1872 r. stósownego miejsca, najchętniéj do usług saméj pani. W razie potrzeby może także i miejsce gospodyni zastąpić. Bliższe wiadomości udzielą na żądanie panowie **Ed. Bote i G. Bock** w Poznaniu, Wilhelmowska ul. 21. (6441)

Chemika dra Haucka
ononizowany dorszowy tran wątrobiany

fl. po 12½ sgr. w suchotach, cierpieniach skrofulicznych itd. wielokrotnie doświadczony, jest w Poznaniu do nabycia tylko u (5423) **Aptekarza nadwornego Dra Mankiewicza.**

Salon do fryzowania dam. Fabryka sztucznych wyrobów z włosów, lok itp. Gabinet do strzyżenia włosów dla panów, premiowana fabryka peruk. Przesyłka miar i prób włosów. **Hegewald,** liwerant nadworny Jego Ces. Król. Wysok. księcia następcy tronu. Berlin, Mohrenstr. 61. Bydgoszcz. Fryderykowska ul. 29. (5222.)

Guwerner, ile możności akademik a przynajmniéj abiturjent znajdzie do dwóch małych dzieci w Polsce, blisko granicy pruskiéj, pod korzystnemi warunkami natychmiast umieszczenie. (6443)

S. Stefański i Sp. plac Sapieżyński 2.

Precz ze siwizną.

MELANOGÈNE.

Wyborna tynktura do włosów, przygotowana przez Pa **Dequemarre** w Paryżu. W jednéj chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie i nadaje im kolor naturalny jaki się podoba bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich tego rodzaju preparatów.

Skład w Poznaniu w aptece Dra. **Mankiewicza;** w Krakowie p. **Trauczyńskiego;** we Lwowie w aptece p. **Mikolasch;** w Brodach w aptece p. **Kultak;** w Warszawie w zakładzie fryzyersko perukarskim. p. **Pohoreckiego.** (3978

Balsam na odzięblinę

środek najlepszy do szybkiego usunięcia guzów z odzięblizny i do przeszkodzenia przyszczeniu się skóry fl po 5 sgr. w [5422].

Aptece dra **Mankiewicza.**

500,000 tal.

Pomorski bank hipoteczny w Koeslinie daje hipoteczne amortyzujące się pożyczki do ⅔ taksy ziemstwa i około 5 procent wyżéj.

Podpisany ma sobie poleconém przyjmowanie wniosków i udzielanie żądanych wiadomości. [6421]

JózefRadziejewski,
Poznań, Wrocławska ul. 18.

Aukcya pozostałości.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę publicznie w **piątek dnia 17 listopada** ano od 9 godziny w lokalu **aukcyjnym** przy Magazynowej ulicy 1 rozm. meble, pościel, bieliznę, ubiory, daléj o **12 godz. silnego wieprzowca, wozy robocze,** jako **dobre chomąta.** (6439)

Rychlewski, król. komis. aukcyjny.

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Trzciny!

pięknéj kilka set kóp ma na sprzedaż Dom. **Wielkie Łęki** p. Wolkowem. (6440

Dominium **Zaniemyśl** ma na sprzedaż 100 kóp tegorocznego **zarybku karpiowego,** kopa 1 tal. 15 sgr. i 50 kop 2letnich, kopa 3 tal. Karpie te począwszy od dnia dzisiejszego aż do 29 m. b. każdego czasu tu na miejscu odebrać można. (6334)

Budulec

sprzedaje Dom. **Żabno** p Mosiną w każdy wtorek i czwartek. (6334

W niedzielę, dnia 19 listopada

S. Szczepanowski

odegra [6444

KONCERT

na

gitarze i wiolonczeli

na sali

hotelu Europejskiego w Gnieźnie.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

W piątek dnia 17 b. m. o 6 godzinie się na wielkiéj sali Bazaru pierwsza **prelekcya** na dochód Towarzystwa dobroczynnego św. Wincentego. Mówić będzie **Osowicki**

„Ja fun cyonuje naszu nys"

Bilety familijne na sześć odczytów po tal., dla jednéj osoby po 9 złotych, na jeden odczyt po 2 złote sprzedają księgarnie Żupańskiego i Leitgebra. (627

Na zabawę towarzyską

w dniu **19 b. m.** zaprasza Towarzystwo Przemysłowe w **Koźminie.** Bilety i wiadomości bliższe u p. Koralewskiego. (6435)

„Renaissance".

Stowarzyszenie komandytowe dla rzeźbiarstwa w drzewie.

L. & S. Lövinson. R. Kemnitz.

Rzeźbione meble z imit. drzewa hebanow. **Berlin.** Rzeźbione meble z drzewa hebanowego.

Podejmują się wykonania gustownego i trwałego

urządzenia pomieszkań

(pięć kompletnych, w szlachetnym stylu urządzonych pokoi), jako to:

entrée	50 tal
pokoju mieszkalnego	350 „
gabinetu dla panów	400 „
sali jadalnéj	450 „
sypialni	250 „

po ogólnéj sumie 1500 tal.

Skład nasz do sprzedaży **Pod Lipami No. 8** obejmuje wszelkie przedmioty wzorowe, jako też 800 fotografii naszych wyrobów oryginalnych. Cenniki bezpłatnie) [6438]

Liebiga Company wyskok mięsny

z Fray-Bentos (Ameryka południowa).

Tylko prawdziwy jeżeli każdy garnek nosi poniższe podpisy, a na etykiecie wydrukowane jest nazwisko **J. v. Liebig** w niebieskim kolorze.

J. v. Liebig — Baron Liebig

Publiczność ostrzega się usilnie, aby zamiast powyższego towaru nie dała sobie podsunąć innego, na targi wprowadzonego wyskoku w podobném zupełnie opakowaniu, obliczonem na oszukaństwo.

Skład hurtowy u korespondenta towarzystwa pana (53,

Alfonsa Pelteschna w Poznaniu.

Kuracya stanu słabości.

Nadzwyczajne siły leczące poleconéj najpierw przez **Aleksandra Humboldta w Kosmosie peruwiańskiéj Coca** od dawna uznane zostały przez powagi naukowe. Przy osłabieniu systemu płciowo nerwowym doprowadzają Coca pigułki No. 3 (normowane wedle prus. taksy lekarskiéj, pudełko po 1 tal., 6 pudełek 5 tal.) do najświetniejszych rezultatów. Sławnego prof. Dr. Sampsona broszura o użyciu dodaje się, a prócz tego rozsyła ją Apteka pod Murzynem (Mohren-Apotheke) w Moguncyi. [5710]

Chustki, okrycia, tiuniki i wolanty koronkowe, Berty, Fichus, Kołnierzyki i rękawki

w najnowszych fasonach (podług modeli Paryzkich) i wielkim doborze, poleca po cenach umiarkowanych (6436)

Skład firanek, koronek, haftów, tiulów i białych towarów

dawniéj **F. Wakarecy,**

T. Urbański,
w Bydgoszczy, ul. Fryderykowska 26.

Wyprawy w bieliźnie

odstawia przy staranném wykonaniu w jak najkrótszym czasie

Fabryka bielizny i przedmiotów negliżowych

A. z Pawłowskich Kaufmann
w Poznaniu, Sapieżyński plac 1 a

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.